Nr. 149. We Lwowie Sobota dnia 3. Lipca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego l. 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie zł. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:		
rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „
We Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą nabywać wydawnictwo lwowskiego Koła literacko-artystycznego pod tyt.: „Lwów — Stryjowi“ za nadesłaniem do Administracji naszej, kwoty 1 złr. 50 cnt. za egzemplarz bez fotodruków, lub 2 złr. 50 cnt. za egzemplarz z fotodrukami. Nadto należy dołączyć na koszta przesyłki.

Lwów 2. lipca.

Nie przywykliśmy przywiązywać zbyt wielkiej wagi do pojedynczych odosobnionych enuncjacyj, które wychodzą z łona opozycji. Przyznać jej musimy, że posiada ona cały szereg świetnych sił oratorskich, które są jej znaczną pomocą i ułatwieniem w robieniu opozycji. Z faktem tym liczymy się, ale nie przywiązujemy do pierwszej lepszej mowy największego nawet koryfeusza lewicy znaczenia faktu politycznego. I tym razem nie odstąpilibyśmy od tej zasady, gdyby mowa dr. Sturma wygłoszona na zgromadzeniu morawskiego Towarzystwa niemieckiego w Ihławie, była f a k t e m o d o s o b n i o n y m — gdyby mowa ta nie pozostawała w związku — zdaniem naszem bardzo ścisłym — z całym szeregiem innych bardzo znaczących faktów. Odporne zachowanie się Rządu w obec żądań kraju, zwłaszcza przy taryfie cłowej, znane obawy ministra wojny, nominacja dwóch członków gabinetu bez wiedzy i informacyj u prawicy, dobre przyjęcie tych nominacyj przez prasę opozycyjną, mowa Sturma, oto zdaniem naszem fakta, które każdego poważnego polityka do zastanowienia się nad sytuacją nakłonić powinne.

Faktem jest niezaprzeczonym, że Rząd w ostatnich czasach zaniechał wszelką łączność z prawicą. Przedłożenie projektów ugodowych jest na to jaskrawym dowodem. Prawica, mimo że jest stronnictwem *par excellence* rządowem, nie miała najmniejszego wpływu na wstępne rokowania, a Rząd przychodzi do Izby z gotowemi projektami, a w razie nieprzyjęcia tychże grozi „konsekwencjami konstytucyjnemi.“ Prawica ustępuje, a w nagrodę za to prezydent ministrów zaprezentuje jej na najbliższem posiedzeniu Izby nowego ministra handlu, który dotychczas ani z Parlamentem ani z prawicą w żadnym nie pozostawał stosunku.

Wypowiedzieliśmy już nasze zdanie w tej sprawie. Chcemy jeszcze zwrócić uwagę na zachowanie się lewicy w obec tej nominacji.

Prasa opozycyjna — prawie bez różnicy odcieni — powitała margrabiego Bacquehema bardzo sympatycznie. Nie wdając się w ocenienie jego zdolności fachowych, chwali jego bezstronność w zarządzie politycznym Szląska, gdzie nic nie słychać o zatargach narodowościowych, mimo że na Szląsku mięszkają Niemcy, Czesi i Polacy.

Jeżeli bezstronność i pokój polegają na tem, że polska połowa ludności ma tylko jednego posła w Izbie posłów, wówczas prasa opozycyjna ma rację i margrabia Bacquehem był rzeczywiście bezstronnym i utrzymał pokój między narodowościami. My mamy inne wyobrażenie o bezstronności. Prasa niemiecka wita więc z radością mrgr. Bacquehema, który obok ministra oświaty będzie przeciwwagą dla wpływów słowiańskich.

Nie żal jej, że nowy członek gabinetu nie ma żadnej przeszłości parlamentarnej, woli bezbarwnego urzędnika administracyjnego, aniżeli zdecydowanego zwolennika prawicy.

Z dwojga złego woli... gorsze. Czy nadzieje prasy opozycyjnej nie są złudne — nie możemy niestety odpowiedzieć.

Zachowanie się jej jest w każdym razie charakterystyczne.

Jako echo tych głosów odzywa się w Ihławie dr. Sturm, przewódca Niemców morawskich, jeden z najwybitniejszych członków opozycji. Głos jego ma więc pewne znaczenie.

W mowie tej mało słychać o dawnym programie lewicy i o bezwzględnej opozycji, owszem czuć w niej spokój męża stanu, świadomość, że stronnictwo, do którego dr. Sturm należy, uważa się jeszcze za zdolne do rządów, czuć nawet nadzieję rychłego powrotu do steru, bo oświadcza dr. Sturm, że stronnictwo jego gotowe p o p i e r a ć k a ż d y b e z s t r o n n y R z ą d, p r z e j ę t y i d e ą a u s t r j a c k ą.

Czyż to nie jest język dość zrozumiały? Czy gabinet hrabiego Taaffego nie zbliża się już poniekąd do tego Rządu szczerze austrjackiego. Przypomnijmy sobie na chwilę *maiden speech* nowego ministra oświaty, który powiedział, że nie zna szkół niemieckich, ani czeskich, ani polskich, ani słoweńskich, ale zna jedną tylko szkołę a u s t r j a c k ą.

Widzimy tedy, że między Rządem a lewicą jest już dość punktów stycznych? Pamiętajmy, że hrabia Taaffe ma jeszcze dwie, względnie trzy teki do ofiarowania. Ministerstwo spraw wewnętrznych znajduje się tylko prowizorycznie w rękach prezydenta gabinetu i może każdej chwili być obsadzone; dr. Prażak jest tylko k i e r o w n i k i e m Ministerstwa sprawiedliwości. A prędzej czy później należy się spodziewać kreowania Ministerstwa komunikacyj. Czekajmy więc. Hrabia Taaffe kroczy pewną nogą po obranej drodze, a doprawdy trudno oznaczyć, dokąd ona prowadzi...

Sądzimy, że szereg faktów, na który zwróciliśmy uwagę, jest tylko na pozór luźnym, niczem nie związanym. Nie chcemy szukać plam na słońcu, ani podsłuchiwać jak trawa rośnie, wystrzegamy się pesymizmu, ale nie możemy być obojętnymi i ślepymi na jasno w oczy bijące fakta. Bez wszelkiego więc politykowania, bez pozowania na głęboką dyplomację, sądzimy, że obowiązkiem naszym zwrócić uwagę na dziwną łączność faktów powyższych.

Cesarz zatwierdził wybór rektora lwowskiej Szkoły politechnicznej dr. Władysława Z a j ą c z k o w s k i e g o, na członka galicyjskiej szkolnej Rady krajowej.

Wydział krajowy postanowił udzielić Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie bezzwrotną subwencję w sumie 3000 złr., na dokończenie drogi gminnej z Żołyni do Leżajska.

Przedwczoraj odbyło się w Tarnopolu zgromadzenie wyborców z większych posiadłości tamtejszego okręgu, celem zastanowienia się nad wyborem posła do Rady państwa w miejsce zmarłego Augusta hr. S t a r z e ń s k i e g o. Postawiono kandydatury pp. hr. Stanisława B a d e n i e g o i Michała G a r a p i c h a, poczem zebranie postanowiło odnieść się do wspomnianych panów telegraficznie z zapytaniem, czyli w danym razie przyjmą mandat poselski.

„Z obozu rusińskiego.“

Lwowski korespondent petersburskiego *Kraju* piszący „z obozu rusińskiego“ podaje co następuje:

„W prasie rusińskiej przygotowują się z lipcem niektóre zmiany, które mogą choć poniekąd zmienić fizjonomję tutejszych stosunków partyjnych. Z dość pewnego źródła dowiaduję się, że wydawnictwo *Słowa* natrafiło na bardzo poważne trudności. Przyczyną tego jest nietylko niedostateczna ilość prenumeratorów, ale nadto jeszcze następujące okoliczności: Jak wiadomo, dzienniki polityczne obowiązane są u nas składać kaucję w sumie 6000 zł. *Słowo* założonem zostało kosztem radcy Kaczkowskiego z Sambora, który też złożył kaucję, z tym jednakowoż warunkiem, by redaktorem *Słowa* był p. Bohdan Dziedzicki. W razie zaś, gdyby redakcja przeszła na kogo innego, kaucja miała stać się własnością „Narodnego Domu“. I rzeczywiście, po kilku latach p. Dziedzicki od redakcji odstąpił, kaucja więc powinna była natychmiast przypaść kasie „Narodnego Domu“. Ale ze względów patrjotycznych „Narodny Dom“ odroczył swą pretensję, nie zrzekając się jej całkowicie. Dopiero teraz, prawie po 20 latach, „Narodny Dom“ przypomniał, że kaucja, na której stoi *Słowo*, jest jego własnością i że należy ją zwrócić. Do tego kłopotu z kaucją przyłącza się jeszcze gorszy kłopot z drugiem tutejszem Towarzystwem — z instytutem Stauropigialnym. Instytut ten jest właścicielem drukarni, w której drukuje się *Słowo*. Jak za czasów Dziedzickiego *Słowo* stało finansowo świetnie, tak potem, a osobliwie od r. 1875 zaczęły się jego finansowe kłopoty. Już około 1880 r. zebrało się kilka tysięcy długu za druk *Słowa*, lecz Wydział Stauropigji dług ten umorzył i oprócz tego co rok jeszcze wypłacał mniej lub więcej znaczne zapomogi na wydawnictwo *Słowa*. Pomimo to obecnie nagromadził się znowu kilkutysięczny dług w drukarni. Lecz duch w Stauropigji uległ zmianie: obecny senior instytutu prof. Szaraniewicz ani słyszeć nie chce o zapomogach; przeciwnie, kilkakrotnie już groził, że zaprzestanie drukować *Słowo*, jeżeli redakcja nie spłaci długu. Czy jednakowoż te faktyczne stosunki doprowadzą do zawieszenia *Słowa* — powiedzieć nie można.“

Sprawa czesnego i szkoły Dominikańskiej we Lwowie.

(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miasta.)

Lwów 1. lipca. Przewodniczący prezydent m. p. D ą b r o w s k i zawiadamia o podziękowaniu dr. Longchampsa za dowody pamięci w dniu jego 50-letniego jubileuszu lekarskiego.

R. p. G a l l otrzymuje urlop 6-tygodniowy.

Prof. dr. Żuliński zaprasza na egzamin w szkole sług, który odbędzie się w niedzielę dnia 4. b. m., o czem prezydent zawiadamia Radę.

Delegatami na międzynarodowy targ zbożowy wybrano radnych pp. R o s z k o w s k i e g o i K i s e l k ę.

Tu odczytany zostaje przez sekr. pana L u k a s a wniosek naglący, podpisany przez r. prof. Wachnianina i kilkunastu innych radnych, ażeby Reprezentacja miasta wybrała 3 radnych z sekcji szkolnej i poleciła im wypracować przedstawienie do Ministerstwa oświaty o zmodyfikowanie rozporządzenia, którem czesne w szkołach średnich tak znacznie zostało podwyższone.

R. prof. W a c h n i a n i n na poparcie wniosku swego przytoczył bardzo obfity materjał statystyczny, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: W Galicji na 6 miljonów ludności przypada 5 miljonów analfabetów, w Czechach ledwie 1,200.000, szkół ludowych mają Czechy o 1.500 więcej. Na 700.000 obowiązanych do szkoły dzieci uczęszcza u nas 200.000, w Czechach na 900.000 niemniej jak 890.000. Szkół średnich mamy ogółem tylko 30, przybytek w ostatniem dziesięcioleciu wynosi tylko 3, jedna szkoła średnia wypada u nas na 205.000, w Czechach na 75.000 mieszkańców. Ogółem uczni szkół średnich u nas we wszystkich szkołach 12.000, w Czechach 21.000, w tyle mniejszej Niż. Austrji 11.000. Szkół fachowych nie mamy prawie żadnych. O hiperprodukcji inteligencji w tych warunkach zgoła mówić nie można. Podwyższenie czesnego na 20 złr. półrocznie miałoby ten skutek, że najmniej trzecia część uczniów opuściłaby szkoły. Specjalnie Lwów, który liczy przeszło 2.000 uczniów w szkołach średnich, straciłby wiele pod względem materjalnym. Zresztą wymierzenie czesnego jest także nieproporcjonalne, gdyż, jeżeli Wiedeń, najbogatsze w państwie miasto, gdzie niemal „hausmajstry“ kamienic bogatsi są od naszych właścicieli domów, ma czesne 25 złr., to we Lwowie ono najwięcej 5 złr., wynosić powinno. Mowca kończy życzeniem, żeby i inne miasta galicyjskie powzięły podobne uchwały. W sali i na galerjach przyjęto wywody mowcy oklaskami.

R. p. R e w a k o w i c z zwrócił jeszcze uwagę, że podwyższenie czesnego utrudni karjerę nawet tym, którzy zamierzają po skończeniu klas niższych oddać się rękodzielnictwu lub kupiectwu, podwyższenie czesnego jest więc wprost tylko zamachem reakcji na oświatę, a nie, jak utrzymują, środkiem, ażeby przysporzyć uczniów szkołom przemysłowym itp.

Wniosek prof. Wachnianina przyjęty został jednogłośnie.

Przystąpiono do porządku dziennego mianowicie zaś do s p r a w y s z k o ł y OO. D o m i n i k a n ó w we Lwowie.

Referent prof. dr. P i ę t a k przedstawił rzecz bardzo wyczerpująco a gruntowny referat jego podajemy tu w głównej osnowie.

Wiadomo, że konwent Dominikanów we Lwowie, dostawszy się pod kierownictwo cudzoziemców, których nic z krajem nie wiąże, zrzuca się ze wszystkich obowiązków, jakie na nim ciężyły w interesie dobra publicznego i nie chce dalej utrzymywać szkoły. Otóż Namiestnictwo wzywa Reprezentację miejską, aby dała swoją opinję, czy szkołę 4-klasową, utrzymywaną dotąd we Lwowie kosztem OO. Dominikanów i Franciszkanów uważa za p o t r z e b n ą i p o ż y t e c z n ą, i j a k z a p a t r u j e s i ę n a o ś w i a d c z e n i e t y c h k l a s z t o r ó w, iż „czują się one zwolnionymi od obowiązku utrzymywania tej szkoły.“ Magistrat ułożył odpowiedź a sekcja V. Rady miejskiej przyjęła takową z gruntownym na aktach opartym wywodem prawnym, wykazując przedewszystkiem, że orzeczenie krajowej Rady szkolnej, zatwierdzone przez Ministerstwo, jakoby ta szkoła była „prywatną“ i „wyznaniową“ nie jest uzasadnione i sprzeciwia się aktowi erekcyjnemu opartemu na najwyższem postanowieniu z dnia 1. września 1816 r., mocą którego w mieście Lwowie cesarz nakazał założyć III. główną (normalną) szkołę ludową, a do kosztów jej utrzymania etatowego w zastępstwie niezamożnego funduszu szkolnego, pociągnąć kazał konwenta lwowskie OO. Dominikanów i Franciszkanów. Szkoła ta była od lat 70 zawsze publiczną, przystępną dla dzieci bez różnicy wyznań, a nawet subwencjonowaną przez fundusz szkolny na opędzenie nauki ruskiego języka i religji gr.-kat. Najwyższe postanowienie z roku 1816 ma moc ustawy i tylko ustawą może być zniesione. Twierdzenie zaś klasztorów, iż ustawa szkolna z r. 1873 przekazując organizację szkół ludowych na gminy itp., zwolniła ich od obowiązku, jest nieuzasadnione, albowiem ustawa ta, jak niemniej państwowa ustawa szkolna z roku 1869 utrzymuje nienaruszonemi wszelkie specjalne prestacje dotychczasowe stron, które miały obowiązek przyczyniania się do utrzymania szkół ludowych. A zatem i prestacje obu konwentów powinne być nienaruszonemi, podczas gdy gmina oświadcza gotowość, szkołę tę wziąć na swój etat, zwłaszcza, że czteroklasowa szkoła ludowa OO. Dominikanów jest niezbędnie potrzebną dla miasta, gdzie mimo wszelkiej ofiarności gminy na cele oświaty, ciągle jeszcze przymus szkolny nie może być wykonany dla braku dostatecznej liczby szkół, choć około 3000 dzieci w wieku obowiązującym, nie chodzi do szkoły i rośnie dziko.

Następnie zabrał głos r. p. R e w a k o w i c z, zaznaczając na wstępie, że od dwóch lat, tj. od czasu kiedy obce potęgi opanowały klasztor, zajmował się tą sprawą i dotarł do źródeł niedostępnych dla pana referenta, bo nawet do aktów klasztornych. Obce mnichy, które z klasztorem nic nie mają wspólnego, opanowały go i pozyskały protekcję sfer wyższych. Między innemi czytał mowca dwa pisma, w których ks. arcybiskup obstaje za Dominikanami i godzi się z ich postępowaniem. Dalej przedstawił mowca na aktach opartą historję szkoły Dominikańskiej.

Konwent OO. Dominikanów we Lwowie należy do najbogatszych w całej Polsce. Własnością jego są dobra ziemskie: 1. Zarudce fundacja Benka z r. 1402, 2. Krotoszyn, 3. Zaszków, 4. Kościejów fundacji Wład. ks. Opolskiego, 5. Borki Dominikańskie z Jaśniszczami fundacji Jana Swoszowskiego z r. 1601, 6. Rokitno fundacji rodziny Mikołaja Białoruskiego 1615, 7. Dawidów, 8. Ozerepin, 9. Kupiatyn fundacji rodziny Mikołaja Kłodnickiego 1628, 10. Zawadów, 11. Żółtańce, 12. Wola Żółtaniecka, 13. Tarnawka (jurydyka) rozmaitych fundacyj, a między niemi Mikołaja Potockiego starosty Kaniowskiego, który miał obyczaj do wszystkich swoich fundacyj przywiązywać warunek utrzymywania i kształcenia młodzieży (np. Bazyljanie w Buczaczu i Poczajowie). W opisach jego fundacyj są wyraźne ślady włożenia takiego obowiązku także na Dominikanów we Lwowie (Lwowianin z r. 1836). Ale ponieważ akta dotyczące tylko w ręku klasztorów się znajdowały i zostały poniszczone, przeto trudno dojść dowodów na to.

Zdaje się, a nawet nie podlega wątpliwości, że przy kasacji klasztorów za ces. Józefa, Dominikanie galicyjscy uratowali swój majątek od

---

69)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Aż dotąd Zygmunt Polaków nie lubił, teraz zaczął się ich także bać. Wszak nie było mu tajno, że Polacy jeździli do Czech, by po stronie heretyków brać udział w ostatnich walkach; że wysłannicy husytów, gorliwie szerzyli swoje ideje tak nad Wisłą, jak nad Wartą, gdzie nawet wśród możnej szlachty zjednywali sobie gorących zwolenników; wszak jego przyjaciele wczas mu donieśli, że Czesi chcą koniecznie osadzić na swoim tronie bądź Jagiełłę, bądź Witołda. Ostatnia ta wiadomość, a była ona niestety prawdziwa, dreszczem go przejęła. Gdyby do tego przyszło, jego potęga, wielkość, tron, wszystkoby się pod nim zawaliło. Bo czyż nie wiedział, na jak kruchych podwalinach spoczywała budowa jego cesarstwa, jak bezsilną była cała Alemanja, z jaką trudnością zbierał wojska przeciw nielicznemu tłumowi czeskich buntowników. Jeżeli kto, to on, nie łudził się co do środków, jakiemi rozporządzał. Położenie było tego rodzaju, że gdyby Jagiełło wespół z Witołdem, wzięli w obronę ruch czeski, on, cesarz rzymski, nie miałby już co robić. Wprawdzie w najlepszym razie mógł jeszcze na Polskę rzucić Zakon Krzyżowy, lecz toby katastrofy nie odwróciło. Od wielkiej wojny, Krzyżacy nierównie więcej bali się Polaków sprzymierzonych z Litwinami, niż Polacy ich. W. mistrz z miłości dla cesarza, mógł zatem na czas jakiś zaprzątnąć siły Jagiełły i Witołda, lecz o ich złamaniu nie śmiał nawet marzyć. W tej ciężkiej chwili, ostatnią ucieczką dla Zygmunta pozostał Rzym.

Jeżeli kto, to on wiedział, jak szczerze był Jagiełło przywiązany do religji katolickiej, w której utwierdziła go najbardziej pierwsza jego żona, Jadwiga; nie tajne mu były uczucia i przekonania duchowieństwa w Polsce, które całem sercem lgnęło do stolicy Apostolskiej; nareszcie słyszał tak dobrze od jego przyjaciela, Zawiszy, jak od Mikołaja Trąby, Tuliszkowskiego i innych, że znakomitsi panowie polscy, w części z przekonania, a w części może z obawy, by chrześcjańska Europa nie poczytywała ich za nieokrzesanych barbarzyńców, chętnie wszystko chwytali co niósł Zachód oświecony, a więc i jego wiarę łacińską. Jeżeli kto zatem, to Rzym mógł go tu wesprzeć i ocalić.

Ku żywej jego radości, w chwili, gdy nim miotał największy niepokój, zjawił się u niego wysłannik i przyjaciel Marcina V., kardynał Branda. Papież wysłał go, by z cesarzem ułożył plan nowej wyprawy krzyżowej, która już wkrótce miała być na Czechy ogłoszoną.

Zygmunt przyjął wysłannika otwartemi ramionami. Podejmował go po królewsku, obsypywał grzecznościami i podarunkami, zasięgał jego zdania w sprawach ważniejszych, i często gęsto odbywał z nim długie narady w cztery oczy. Nieraz widziano kardynała wychodzącego z jego pokojów przed samą północą. Po każdej takiej konferencji, z cesarskiego obozu wyjeżdżali ludzie zaufani, najczęściej księża, i cicho a ostrożnie, by w nikim podejrzenia nie obudzić, puszczali się albo na Zachód do grafów nadreńskich, albo na Północ ku Malborgowi, bądź też na Wschód jakby do Krakowa. Fryderyk Brandenburgski należał także do owych wybranych, o których cesarz troskliwie teraz pamiętał. Z czem ci ludzie jeździli, o tem prócz cesarza i kardynała nikt więcej nie wiedział, a że polecenia mieli prawie zawsze ustne, nie na piśmie, więc i kroniki współczesne nie zanotowały tych poselstw na swoich kartach.

Zygmunt wciąż jeszcze przy oknie stojąc, myślał właśnie o tem, co dnia poprzedniego z kardynałem ułożył, gdy na drodze od gór wiodącej, ujrzał liczny orszak. W pierwszej chwili zdawało mu się, że to jego ludzie zkąd wracają, lecz gdy mimo znacznego oddalenia dostrzegł obce stroje, wozy i zaprzęgi, z największą ciekawością jął się orszakowi przypatrywać, gdyż ani się domyślał, ktoby do niego jechał z takim pocztem. Wielcy mistrze, acz u siebie lubili żyć okazale, niektórzy z nich słynęli nawet z rozrzutności, po za granice swego państwa przez oszczędność nie wysyłali nigdy takich poselstw, woleli oni także robić królom podarunki z świętych relikwij lub z sokołów, niż ze złota i drogich kamieni, a co do książąt czeskich, z tych żadnego nie było stać na taki przepych. Król polski nie przyszedł Zygmuntowi ani na myśl. Jeśli zkąd, to z Krakowa nie spodziewał się teraz poselstwa, bo skoro Jagiełło przyjmował u siebie czeskich wysłanników, więc widoczną było rzeczą, że przeciw niemu knuł intrygę. Zresztą od wyroku wrocławskiego, stosunki między szwagrami były tak zimne, że jeśli kiedy, to teraz, bynajmniej nie nastręczała się sposobność do poselstw przyjaznych.

Kiedy cesarz, podróżnych wzrokiem prowadząc, na najrozmaitsze wpadał domysły, lecz żadną miarą nie mógł prawdy odgadnąć, podróżni tymczasem, zbliżywszy się do mostu zwodzonego, stanęli w niewielkiem od niego oddaleniu, poczem wyjechali na rosłych i ognistych koniach dwaj heroldowie wspaniale odziani i w trąby uderzywszy, czekali, pókiby do nich kto nie wyszedł. Cesarz widział, że heroldowie, stosownie do zwyczaju, mieli herby na piersiach, ale z powodu znacznego oddalenia nie mógł poznać, czyjeby to były znaki. Jeden herold był króla Jagiełły, drugi Jaśka z Tarnowa. Nie długo trwało, a sam burgrabia zamku do nich wyjechał. Pomówili z sobą chwilę, pokazali mu jakieś pismo, potem za burgrabią, który ich prowadził, po moście spuszczonym do zamku wjechali.

Cesarz nie mogąc się doczekać burgrabiego, zadzwonił na pokojowca i kazał mu natychmiast pójść się dowiedzieć, jacy ludzie na zamek przybyli. Chłopiec wrócił wkrótce z wiadomością, że król polski, Jagiełło, przysłał do cesarza poselstwo z kosztownemi darami, między któremi znajduje się także malutki karzełek. Pokojowiec widział już tę pocieszną figurkę i nie mógł jej się dość nadziwić.

— Jagiełło posłów do mnie przysyła? — cesarz w duchu zapytał, czoło marszcząc w zamyśleniu? — Nie spodziewam się, żeby z wypowiedzeniem wojny... w takim razie nie dawałby upominków... Zresztą kardynał upewniał mnie uroczyście właśnie wczoraj, że z tej strony nie potrzebuję się niczego lękać... Ma on już w Krakowie takich, którzy temu chrzczonemu niedźwiedziowi nie pozwolą złączyć się z heretykami. Zaiste, bardzom ciekawy, z czem on tu przysłał tych ludzi.

Właśnie na to wszedł burgrabia. Na zapytanie cesarza, czego chcą wysłannicy króla polskiego, odrzekł, że poselstwo jest pokojowe i przyjazne, chce bowiem prosić cesarza o pozwolenie uspokojenia Czechów i przypomnieć mu dawniejsze traktaty z Polską zawarte. Zygmunt wolniej odetchnął. Skoro tylko z tem przyjechali, więc jeszcze czas jakiś mógł spać spokojnie. Licząc na swoją zręczność w knowaniu intryg dyplomatycznych, nie wątpił, że się z wszystkiego wywinie.

— Posłowie ośmielają się prosić waszą cesarską Mość o rychłe posłuchanie — zakończył burgrabia.

— Dobrze, przyjmiemy ich za kilka godzin. Czasu mamy jeszcze dosyć... dzień długi... A wiesz, jak się nazywają ci ludzie?

Burgrabia podniósł do oczu skrawek papieru i głośno przeczytał:

— Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski i ksiądz Zbigniew Oleśnicki, proboszcz od św. Florjana w Krakowie, dawny urzędnik w kancelarji królewskiej.

— Więc i ten jest tu? — Zygmunt szepnął półgłosem, chmurny wzrok na dębową podłogę kierując. — Musi to być coś bardzo ważnego, skoro Jagiełło tego zuchwalca przysyła... Ale nie głupi ksiądz, o! nie głupi!... Dobrze, już dobrze — dodał głośniej do burgrabiego. — Powiedz marszałkowi, żeby ich umieścił w izbach malowanych i niech uważa, żeby im na niczem nie zbywało. Ty zaś pozdrów ich tymczasem w naszem imieniu. Musimy ich ugościć, jak na to zasługują, bo są to wysłannicy naszego szwagra ukochanego. Jak się pożywią, wypoczną i przebiorą, przyjmiemy ich w sali tronowej na uroczystem posłuchaniu.

Burgrabia wyszedł.

Cesarz zaczął chodzić po izbie dużemi krokami. Głowę miał pochyloną. Obecność Zbigniewa Oleśnickiego w poselstwie dawała mu wiele do myślenia. Znał on go od wyroku wrocławskiego i dobrze zapamiętał. Na sądzie polubownym, którego arbitrem był Zygmunt, Polskę zastępował biskup krakowski, Jastrzębiec, o którym mówiono, że był wielkim zwolennikiem ks. Witołda. Gdy jednak wyrok, przez cesarza wydany, wypadł niekorzystnie tak dla Polski, jak dla Litwy, wtedy Jagiełło wysłał z protestem do Wrocławia ks. Zbigniewa Oleśnickiego, Witołd zaś Mikołaja Cebulkę. Posłowie stanąwszy przed cesarzem, w obecności licznego grona duchowieństwa, książąt i panów, wyrzucali mu jego przewrotność, wiarołomność i wyrok niesprawiedliwy. Szczególnie mowa Oleśnickiego była silna i śmiała. Zygmunt za zniewagę, w wysokim stopniu rozgniewany, chciał, jak wieść niosła, którą nawet Długosz zanotował, obu posłów pochwycić i w Elbie utopić. Od zdradzieckiego zamiaru ledwie go odwiedli najbliżsi doradcy, przed którymi z tem się zwierzył. Odtąd znaczenie Oleśnickiego w Polsce niezmiernie urosło. Skoro Jagiełło wiedział, jakie uczucia Zygmunt żywił dla Oleśnickiego, a mimo to przysłał go doń w nowem poselstwie, więc był to chyba znak niezawodny, że to, z czem proboszcz krakowski miał przed nim stanąć, nie było błahostką, ale rzeczą ważną i stanowczą... Myśl o tem zasępiła czoło cesarzowi.

Nim się zaczął ubierać, posłał jeszcze do kardynała Brandy z uwiadomieniem, że chce się z nim widzieć.

Kiedy on, z powiernikiem Marcina V, tak cicho rozmawia, że ciekawi komornicy w izbie przyległej nie mogą uchwycić ani jednego słowa, w tym czasie posłowie polscy, podejmowani z największą uprzejmością w izbach malowanych, zaczęli się już ubierać. Oleśnicki wdział strój czarny, długi, pod szyję zapięty, skromny ale poważny. Całym jego wdziękiem była postać wyniosła, całą ozdobą głowa myśląca. Twarz miał bledszą niż zwykle. Choć znał cesarza, a może właśnie dla tego, że nie przychodził jako człowiek obcy, nie mógł całkiem spokojnie stanąć przed jego obliczem. Wszak i on nie zapomniał, że niegdyś Zygmunta śmiertelnie obraził. Zresztą poselstwo, z którem przyjechał, przyszło do skutku za jego własną poradą, o czem w Krakowie powszechnie wiedziano. Dla Oleśnickiego był to

wcielenia do ogólnego funduszu religijnego tylko tym sposobem, że się okazali skłonnymi do objęcia obowiązków ogólno cywilizacyjnych. Pomocną była im do tego także klauzula tabularna, umieszczona przy wszystkich fundacjach Mik. Potockiego, iż majątki zapisane wracają do jego familji na wypadek, gdyby je chciano użyć na cele sprzeczne z zapisem.

Jak wielkiemi są wymienione dobra lwowskich Dominikanów, świadczy okoliczność, że samej indemnizacji pobrali za nie 129.489 złr. Jest to tedy miljonowy majątek, do którego należy doliczyć jeszcze pięć wielkich realności w śródmieściu położonych (nra 130, 131, 132, 183 i 184) tudzież folwark nr. 81 na I. dzielnicy. Jurydyka Porzecze na Żółkiewskiem została zaprzepaszczona rozprzedażami. Znawcy obliczają wartość majątku Dominikanów lwowskich przynajmniej na 1 i pół miljona złr., którego dochody olbrzymie wkładają *eo ipso* obowiązek na kierowników jego pamiętania o dobru publicznem, bo wszystkie niemal bez wyjątku fundacje w Polsce miały ten cel, a nie pielęgnowanie martwego ascetyzmu i próżniactwa. Nadto zakon „kaznodziejski“, wprowadzony u nas i rozkrzewiony na Rusi przez św. Jacka miał od XIII stulecia przez wieki misję cywilizacyjną, do której poczuwali się jego przewodnicy.

W tym duchu też należy sobie tłumaczyć ustęp z dzieła „Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce“ ułożonego przez czcigodnego ks. Sadoka Barącza, (zakonnika OO. Dominikanów obecnie w Podkamieniu), a wydanego we Lwowie r. 1861. Niepospolity ten i gruntowny znawca dziejów naszych, pisze na str. 356—7:

„D. 5. września 1804 ordynarjat lwowski oznajmił postanowienie N. Pana, żeby zakony starały się o wykształcenie takich księży, którzyby na publicznej teologji udzielać mogli nauk biblijnych, historji kościelnej i dogmatyki. Równie też pozwolono zakonom uczyć po gimnazjach, szkołach normalnych i trywialnych. Z tego więc powodu wezwał ordynarjat prowincjała naszego do niezwłocznego oświadczenia się, jakie szkoły i w których klasztorach takowe kosztem zakonu utrzymywać będzie można. Chwalebna ta odezwa przybyła właśnie w tym czasie, kiedy zakon nasz w żaden sposób nie mógł dostarczyć tylu księży uzdolnionych, którzyby mogli zająć godnie miejsca wskazane sobie. Dawniej w każdym prawie klasztorze bezpłatnie, zwłaszcza ubogim udzielali księża nauk nawet początkowych. Lecz przy zmianie rządowych stosunków, przy rozerwaniu obszernej niegdyś prowincji ruskiej, przy mnogiej usłudze w duszsterownictwie, ta przysługa obywatelska ustać musiała. Wszelako nie chcąc się dać wyprzedzić innym, obiecał zakon warunkowo, utrzymywać szkoły gimnazjalne i normalne we Lwowie i Żółkwi, szkoły zaś trywialne w Podkamieniu i Tyśmienicy“.

Słowa te rzucają jasne światło na późniejsze dzieje szkoły dominikańskiej we Lwowie.

D. 23. października 1812 do l. 1859 wyszedł najwyższy rozkaz (*allerhöchste Anordnung*), wezwać kolegjaty i klasztory do kształcenia u siebie nauczycieli zdolnych do obejmowania szkół (*Stifte und Klöster aufzufordern, damit sie tüchtige zur Uebernahme von Schulen geeignete Lehrer ausbilden*).

Podonczas jak wiadomo, kierowniczy nadzór nad szkołami ludowemi przysłużał Konsystorzom, a z grona ich specjalnie ustanowionym *Diöcesen-Volks-Schulen-Oberaufseher* czyli scholastykom, których mianowano z grona kanoników kapitulnych.

Owoż z aktów przestudjowanych przekonujemy się, że pierwsza inicjatywa do założenia III. szkoły głównej (normalnej) we Lwowie u OO. Dominikanów nie wyszła od Rządu, ale od ks. scholastyka Minasiewicza, członka Konsystorza lwowskiego, który dnia 16. września 1815 r. widząc przepełnienie nadzwyczajne w istniejących dwóch szkołach ludowych, wyraził opinję, że jest „pożądanem“ i koniecznem (*wünschenswerth und nothwendig*) założyć trzecią i to w klasztorze OO. Dominikanów, który jest bardzo bogaty i może ponieść koszta ze względu, że fundusz szkół normalnych na to nie wystarcza.

Wniosek ten przedłożony Gubernjum, został zakomunikowany Konsystorzowi urzędownie, z dodatkiem, aby Dominikanów wezwano do oświadczenia się, przyrzekając im *thunlichste Schonung von der Militär-Bequartierung*, z tą uwagą, że budynek ich klasztorny położeniem swojem na krańcu śródmieścia nadaje się do tego, a bogate dochody klasztoru rzecz umożebniają. Referent gubernjalny, jakiś Schmidt, zauważył przytem dla zachęty, iż klasztory w innych ck. prowincjach dają już chwalebny przykład (*rühmliches Beispiel*) ofiarności swej dla popierania szkół (*Beförderung des Schulwesens*), a naturalny obowiązek, jaki ma duchowieństwo, gorliwie współdziałać w tym celu, każe się spodziewać, że Dominikanie lwowscy żywo uchwycą nadarzającą się sposobność, aby okazać swoje dobre chęci dla dobra publicznego. Zaleca tedy Konsystorzowi, aby wpłynął na Dominikanów, celem zadość uczynienia wyrażonemu życzeniu władzy krajowej, i podjęcia się założenia szkoły przy użyciu sił świeckich nauczycielskich, zanim będą w stanie użyć nauczycieli własnych zakonników, i żeby w tym celu zwracały funduszowi szkół normalnych koszta utrzymania sześciu nauczycieli (dyrektora, katechety, pierwszego i drugiego nauczyciela, nauczyciela elementarnego i naucz. pomocnicz.) obliczone ogółem na 1.600 gld. mk. oprócz 60 gld. na potrzeby szkolne.

Że obietnica uwolnienia od kwaterunku nie była bezcenną, świadczy okoliczność aktami stwierdzona, że wówczas u Dominikanów kwaterowały 2 kompanje wojska. Konsystorz wezwał ich, i rezultat podał do Gubernjum pismem z 2. grudnia 1815, na którem podpisany jest arcybiskup „Andreas Aloisius“ (Kicki). Według tego przeor Dominikanów ks. Joanicjusz Wróblewski oświadczył, że w samym klasztorze pomieszczenie szkoły jest niemożliwe, bo przeszkadzałoby „spokojowi klasztornemu, i mogłoby szkodzić karności pomiędzy zakonnikami (*religiosi*) i nowicjuszami“. Ale chętnie ofiaruje na to kamienicę Nr. 184, wynajętą dla artylerji, obowiązuje się urządzić i zaopatrzyć izby szkolne, tudzież dać potrzebne drzewo opałowe z lasów, mianowicie 24 łatry (*orgias*). Natomiast nie podejmują się płacy nauczycieli dla niedostatku środków, i mniemają, że koszt ten należy rozłożyć także na Dominikanów w Podkamieniu i Żółkwi, tudzież na Franciszkanów.

Konsystorz, przedkładając tę deklarację Namiestnictwu, wyraża od siebie, że ofiarowany dom należałoby przez komisję oglądnąć, ażali jest sposobny na szkołę, a co do kosztów na nauczycieli wyraża zdanie, że Dominikanie lwowscy są tak bogaci, że mogą sami je ponosić, a więc należy ich do tego przynaglić (*verhalten*), a nie wciągać innych klasztorów. W referacie zaś gubernjalnym czytamy, że kwestja rzekomego naruszenia spokoju klasztornego jest tylko stawianiem bezzasadnej przeszkody; jest pozorem (*Scheingrund*), albowiem notoryczną jest rzeczą, że w klasztorze mieszkają nawet partje prywatne i że nie ma tam żadnej klauzury, a zatem Gubernjum zgadza się z wnioskiem Konsystorza, tembardziej, że co do zamożności konwentu lustracja z r. 1810 wykazała, iż miał on *uach gutem Gelde* 40.815 gld. dochodu rocznego.

Wniosek poszedł do *Studien-Hofcommission* w Wiedniu, a ztamtąd zarządzono komisję lokalną, tudzież zbadanie rachunków klasztoru z ostatniego roku, aby módz ocenić słuszność (*Billigkeit*) włożenia na nich ciężaru płacy nauczycieli. Komisja namiestnicza uznała ofiarowany budynek za niestosowny, obecny tedy przy niej przeor Kozakowski ofiarował I. i II. piętro w kamienicy nr. 130 w ul. Ormiańskiej, co akceptowano. Równocześnie buchhalterja obliczyła dochody dominikańskie za r. 1816 w sumie 33.083 zł., a franciszkańskie na 15.542 zł. m. k., rozrepartowano koszta stosownie, i wtedy wyszło najwyższe postanowienie z dnia 1. września 1816 nakazujące bezwzględnie utworzyć szkołę, bo „mnóstwo chłopców (*Unzahl von Knaben*) wypadnie do niej przydzielić z innych szkół. Dla lepszego porządku polecono obu klasztorom składać pieniądze dla nauczycieli do Kasy krajowej co roku w dwóch ratach i rozpisać konkurs na posady nauczycielskie. Obie te okoliczności świadczą, że szkoła była i jest publiczną, a tylko do utrzymania jej miały się przyczyniać konwenty. Gdy z adaptacją Izb szkolnych nie szło sporo, zagrożono klasztorom, że na ich koszt władza wskuteczni wszystko. Pod przymusem tym otwarto szkołę w listopadzie r. 1817, a zapisało się do niej odrazu 192 chłopców. Przez cały czas istnienia do r. 1885 miała ona 18.270 uczniów rz.-kat., 3003 gr.-kat., 70 ormian., 93 ewang. i 926 żydów, dowód jasny, że nigdy nie była „wyznaniową“, jak to dowodzą niektóre sfery i jak to twierdzi dzisiejszy Konsystorz w dwóch aktach, mających podpisy ks. arcybiskupa Morawskiego i popierających całą siłą zachciankę klasztorów do zrzucenia się z obowiązku przez 70 lat bez przerwy pełnionego, mimo wielokrotnych protestacyj osobliwie w latach 1830—40.

Równolegle z uporem w płaceniu starali się oni kilkakrotnie osobliwie około r. 1840, zasadniczo zrzucić ze siebie obowiązek i podawali rozmaite petycje do tronu i do arcyksiążąt. W jednem z takich podań użyli nawet dla braku innych, śmiesznego argumentu, że utrzymywanie szkoły sprzeciwia się ich „powołaniu zakonnemu“ (*vocatio ordinis*), zadaniem bowiem ich jest „walka z Albigensami“. Ówczesny referent w Namiestnictwie odpowiedział im, że Albigensów w Galicji nie ma, ale są Dominikanie, klasztor bardzo majętny, który się powinien poczuwać do obowiązków obywatelskich.

Zawsze Namiestnictwo zmuszało ich egzekucjami do obowiązku. A zatem i dziś należy tak samo postąpić z upornymi marnotrawcami majątku polskiego, którymi są obserwanci, trwoniący dochody na cele lukullusowego żywota własnego i na cele zagraniczne tak dalece, że majątek nawet jest zagrożony.

Na zakończenie wyraził mowca ubolewanie, że władza najwyższa kościelna postępuje tak bezwzględnie w obec gminy, która tak wielką na cele religijne odznacza się ofiarnością. Mowca ubolewa, że ordynarjat dzisiejszy nie idzie śladem znakomitych swoich poprzedników. Ubolewa także, że władze, mianowicie Rada szkolna i Namiestnictwo popierają zachcianki Dominikanów, ma jednak nadzieję, że szczególnie Namiestnictwo pójdzie przecież śladem poprzedników, którzy w czasie największej reakcji w latach 1816, 1817 i 1818 za czasów absolutyzmu tak szczerze bronili szkołę dominikańską i przymusili klasztor do utrzymania jej.

Wywód p. R. przyjęto ogólnemi oklaskami.

R. ks. Mazurak zabrał następnie głos, ażeby zaprotestować przeciw zarzutowi uczynionemu ks. arcybiskupowi, który (mowca nie przesądza tu wcale słuszności sprawy Dominikanów) niesłusznej sprawy nigdy nie popiera. Ks. kan. Mazurak wyraził zresztą zdanie, że klasztor dlatego nie chce łożyć na szkołę, bo w obecnych czasach nie ma prawa nią zarządzać, a w końcu w obec prądów zupełnego wyzwolenia się nauki z pod wpływów Kościoła, może znaleźć się często w kolizji... Co się tyczy owych „Albigensów“, to nazywano tak w ogóle wszystkich schizmatyków, z którymi walczyć miał zadanie klasztor Dominikanów.

R. p. Rewakowicz odpowiedział przytoczeniem pisma ks. arcybiskupa Morawskiego z d. 23. marca 1885, w którem zaprzeczono potrzebie szkoły dominikańskiej. Zresztą nie polemizował z ks. M.

Przemówił jeszcze sprawozdawca dr. Piętak, poczem wnioski Sekcji V. przyjęte zostały jednogłośnie.

Posiedzenie zamknięto z uderzeniem godziny 10 tej.

W sprawie bibijotek szkolnych

ogłasza urzędowa *Gaz. Lw.*, świeżo wydane rozporządzenie c. k. kraj. Rady szkolnej, wystosowane do c. k. okręgowych Rad szkoln. i inspektorów. Pierwszy ustęp tego reskryptu zabrania przyjmowania, zarówno do bibliotek dla młodzieży, jak i dla nauczycieli, takich książek, broszur lub rycin, których kompetentna władza szkolna nie uznała za właściwe, przełożona władza szkolna w darze nie nadesłała, wreszcie gdy nie były uprzednio przez kraj. Radę szk. wyraźnie dla bibliotek zalecone. Po otrzymaniu daru do biblioteki zkądinąd, winien kierownik szkoły, przed wpisaniem go do inwentarza, zasięgnąć opinji okręgowej Rady szkolnej, i dopiero za jej aprobatą, dar rzeczony do inwentarza wcielić. Za uchybienie któregokolwiek wyżprzytoczonego postanowienia, grozi reskrypt wytoczeniem winowajcy śledztwa dyscyplinarnego. — Inspektorowie mają polecone, przedsiębrać przy wizytacjach szkół doraźne wyrywkowe rewizje bibliotek, celem skonstatowania, czy te nie zawierają jakich dzieł lub broszur, nieodpowiednich tendencją swoją dla młodzieży i w ogóle sprzeciwiających się dotyczącemu rozporządzeniu ministerjalnemu z 16. grudnia 1885.

Każdy zarząd szkolny powinien mieć sporządzony osobno spis wszystkich dzieł zaleconych przez c. k. Radę szkolną krajową. Gdzie takich spisów nie ma, tam zestawi je ck. Rada szkolna okręgowa według aktów własnych przynajmniej co do dzieł zaleconych od czasu zorganizowania 37 Rad szkolnych okręgowych w r. 1877.

Za ścisłe przestrzeganie tego rozporządzenia robi kraj. Rada szkolna odpowiedzialnymi c. k. inspektorów i okręgowe Rady szkolne.

Dzieła, które przy rewizji bibljoteczek szkolnych uznano za niewłaściwe dla młodzieży szkolnej, będą posortowane i stosownie podzielone. Dzieła, które są niewłaściwe dla młodzieży, ale nie zawierają nic gorszącego pod względem religijnym, patrjotycznem lub moralnym i mogą w całości wziąwszy, być przydatne dla nauczycieli, przeniesione będą albo do działu nauczycielskiego biblioteki odnośnej szkoły, albo do biblioteki okręgowej. Dzieła, które ze względu na treść swoją i w tych zbiorach byłyby nie na miejscu, będą stosownie do ich jakości sprzedane na rzecz biblioteki okręgowej na makulaturę lub zupełnie zniszczone. Nauczyciele roztaczać mają swą baczność na to, ażeby i zkądinąd do rąk młodzieży nie dostawały się dzieła niewłaściwe i dlatego będą odbierać przynoszone przez dzieci do szkoły książki, jeżeli w nich tylko dostrzegą jakichkolwiek niewłaściwości. Zarazem porozumiewać się będą nauczyciele co do dalszego traktowania rzeczy z rodzicami lub odpowiedzialnymi dozorcami dzieci szkolnych, a w wypadkach bardziej gorszących odnosić się mają do c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Wiadomości z Warszawy.

Korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* pisze pod dn. 29. czerwca:

Krzyżowa droga naszego żywota znaczy się wciąż nowemi znakami ucisku. W tych dniach nastąpiło zamknięcie w mieście naszem szkoły 4 klasowej p. Benniego, zażywającej w mieście zasłużonej renomy wzorowego zakładu wychowawczego. Powodu do zamknięcia dostarczyła, jak zwykle, okoliczność błaha, prosta przyczepka. Oto w szkole był nauczycielem p. S., który nie posiadał świadectwa z odbycia egzaminu urzędowego, p. Kryłow więc, naczelnik szkół miejskich polecił panu Benniemu usunąć go z zakładu.

W odpowiedzi na to p. B. zakomunikował władzy szkolnej, iż p. S. posiada kwalifikacje nauczycielskie i gotów poddać się egzaminowi, a czekając na rezolucję pozwolił dalej p. S. wykłady prowadzić. W istocie, p. S. wkrótce uzyskał żądane świadectwo, ale niebawem też nadeszły do zakładu dwa papiery urzędowe, jeden do p. S. udzielający mu pozwolenia na nauczycielstwo, drugi do p. Benniego, polecający mu zamknąć zakład.

W podobny sposób, z całą bezwzględnością i bez słusznych motywów postąpił sławetny pan Apuchtin z powszechnie w mieście szanowanym byłym dziekanem w dawnej szkole głównej p. Aleksandrowiczem. P. A. własną pracą, staraniem i zapobiegliwością stworzył ogród pomologiczny, w którym kształcili się praktycznie uczniowie szkoły ogrodniczej. Popularność p. A. i jego zasługi snać nie podobały się naszemu satrapie, gdyż korzystając z okoliczności, że ogród pomologiczny jest własnością miejską, odebrał go z pod zarządu p. A. i osadził w nim Rosjanina, docenta Uniwersytetu p. Bielajewa.

W ogóle, walka z Polakami prowadzi się przez Rząd na wszystkich punktach. Jenerał-gubernator np. od nowego roku usuwa ze swej kancelarji wszystkich urzędników Polaków, odpowiednie postanowienie zostało już ogłoszone, w Płocku zaś odbywają się formalnie rugi urzędnicze.

Gubernatorem w Płocku jest niejaki p. Czerkasow, polakożerca jakich mało, a raczej jakich obecnie mamy mnóstwo. Urzęduje on w Płocku od lat 2 dopiero, a już z dawnych urzędników nie pozostała nawet trzecia część. Gubernator formalnie wypędza Polaków z posad, obsadzając je Rosjaninami, bez wyboru, bez uwagi na kwalifikacje. To też w administracji płockiej panuje obecnie chaos nie do opisania. Nowo kreowani urzędnicy, nie mający najmniejszego pojęcia o administracji, próżnują tylko, sprawy zalegają, a pan gubernator szczyci się, że w miejsce uczciwych pracowników ma teraz pod sobą zgraję łapowników i próżniaków. Ale rusyfikacja prosperuje. Czasami zaś przypomina ona dawne czasy kontrybucji. Oto wypadek, charakteryzujący dzisiejsze stosunki płockie.

Do Płocka zjechał cyrk żydowsko-niemiecki, popisujący się najczęściej na Litwie, ostatnio gościł w Grodnie, a że na Litwie język polski z użycia publicznego jest wykluczony, więc i cyrk używał biletów z napisami w języku rosyjskim. Przybywszy do Płocka, cyrk ten, zapewne dla oszczędności, zaczął sprzedawać owe bilety rosyjskie, czem oburzył na siebie publiczność miejscową, która postanowiła doń wcale nie uczęszczać. W innych warunkach zapewne Płoczczanie nie zwracaliby uwagi na napisy biletowe; ale p. Czerkasow nauczył ich odróżniać „polskie“ od „rosyjskiego“, rozdrażnił uczucia wzajemne, wywołał niechęć i nienawiść. Wypadek chciał, że dwóch adwokatów tamtejszych, pp. Fileborn i Lewinson, nie wiedząc o niepopularności cyrku, udali się doń, lecz spostrzegłszy bilety rosyjskie, cofnęli się od kasy. Spostrzegł to strażnik policyjny i zadenuncjował gubernatorowi — gubernator i takiemi sprawami ma czas się zajmować — który natychmiast wezwał ich do siebie, nawymyślał im, straszył, że doniesie o ich postępku żandarmom w Warszawie i zmusił ich do zapłacenia kary po 500 rs.!! Nie dacie temu wiary, a przecież zaręczam, że jest to fakt najautentyczniejszy.

Na drugi zaś dzień p. Czerkasow ogłosił w urzędowym dzienniku gubernjalnym „podziękowanie“ obu adwokatom za „ofiary na cele publiczne do jego dyspozycji“, z których przeznaczył po parę set rubli na cerkiew, ochronę prawosławną itd.

Szkoda, że o tem wszystkiem, co się dzieje w Płocku, nie wie czy wiedzieć nie chce ani *Chwila* w Warszawie, ani *Now. Wrem.* w Petersburgu, bo pod wpływem takich nadużyć rządowych pierwsza zawiesiłaby swe wydawnictwo, drugie zaś zrozumiałoby, zkąd płynie u nas źródło nienawiści względem Rządu.

Ale oto jeszcze wypadek zupełnej samowoli władz. Niedawno temu odbył się w Kaliskiem pojedynek pomiędzy obywatelem tamtejszym p. Kobierzyckim a oficerem kawalerji Risticzem, krewnym ministra serbskiego, na pałasze. Z okoliczności pojedynku wypadło, iż odbył się zaraz po obeldze, o godz. 3. w nocy, tak że p. K. musiał na sekundantów prosić oficerów. Gdy się przeciwnicy zmierzyli, p. K. znany na całą okolicę szermierz, wytrącił Risticzowi pałasz z ręki. Za drugim razem R. widząc, że nie da sobie rady z dobrym graczem, użył podstępu, lecz po raz drugi został pozbawiony broni, a za wykroczenie z regulaminu — obity został płazem.

Władza wojskowa kaliska, dowiedziawszy się o wypadku, niezwłocznie udzieliła Risticzowi dymisję. Inaczej jednak zapatrywał się na to p. Hurko, gdyż po otrzymaniu informacji w Warszawie, posłał do Kalisza dwa rozkazy: jeden przyjęcia Risticza do pułku, drugi — aresztowania Kobierzyckiego.

Przywieziony do Warszawy przez żandarmów, K. zniknął. Zapewne został wywieziony do Rosji.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. lipca.

Wiadomości osobiste. Hr. Konstanty Przezdziecki w przejeździe do kąpiel zatrzymał się dni kilka w Krakowie.

Nekrologja. Teofil Kętrzyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1863 i następnie towarzysz śp. generała Bosaka w ostatniej kampanji francusko-pruskiej, zmarł onegdaj we Lwowie. Śp. Teofil urodził się w Lublinie, gdzie był przed powstaniem urzędnikiem gminnym — we wszystkich bitwach z Moskwą i Prusakami był walecznym żołnierzem. Cześć jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorem z kostnicy szpitala powszechnego na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Sobota (3.): Heljodora — Miłosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 12, zachód o godz. 7. min. 56.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować: na jelenie i kozły, ptactwo błotne i wodne w ogólności — a od połowy miesiąca także na przepiórki i dzikie gołębie.

Z życia towarzyskiego. Hr. Róża Krasińska, córka Katarzyny z hr. Branickich oraz śp. Adama Potockiego, zaślubiona pierwotnie śp. Władysławowi hr. Krasińskiemu, synowi znakomitego poety Zygmunta, weszła ponownie w związek małżeński z hr. Edwardem Raczyńskim, synem ś. p. Rogiera z Wielkopolski. Ślub odbył się przedwczoraj w Krzeszowicach.

D. 26. z. m. zawartym został w Domosłowicach w kościele parafialnym związek małżeński między p. Józefem Wasilką, inżynierem kolei Karola Ludwika, a panną Felicją Szutkiewiczówną.

W sprawie adwokata dra Jackowskiego zażądał pan minister sprawiedliwości od tutejszego wyższego Sądu krajowego opinji co do udzielenia temuż „listu żelaznego“.

Nadto jeneralny prokurator państwa zażądał od tutejszego Sądu karnego aktów sprawy dra Jackowskiego.

Z dyecezji stanisławowskiej. Rząd zwrócił ks. biskupowi Peleszowi proponowaną przez niego listę kandydatów na kanoników kapituły stanisławowskiej z tego powodu, — jak donosi *Diło* — że w propozycji swej żądał ks. biskup 500 złr. dodatku pensyjnego dla ks. J. Litwinowicza, którą to pensję tenże pobierał dotychczas wraz z kwinkwenjami, jako katecheta gimnazjum stanisławowskiego. Rząd wymaga, ażeby ks. biskup wykreślił z propozycji swoje żądanie co do ks. Litwinowicza.

Z armji. Zbigniew Horodyński otrzymał w drodze najwyższej łaski napowrót piastowaną przedtem godność rotmistrza II. kl. — Starszym lekarzem mianowany został Antoni Teschler przy 45. pułku piech.; lekarzami-asystentami Adolf Weeber przy 20. p. p.; Mikołaj Nestlinger i Antoni Haczka przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Do Towarzystwa „Rodzina“ przystąpił jako członek wspierający p. Wacław Dąbrowski, prezydent miasta Lwowa.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Moszczanicy wyżnej i niżnej, w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Porządek w mieście. Magistrat wydał w tych dniach obwieszczenie o utrzymaniu czystości w realnościach w naszem mieście ze względu, że nieustanne utrzymywanie czystości i schludności jest najskuteczniejszym środkiem, zapobiegającym pojawieniu i szerzeniu się chorób epidemicznych. Pomiędzy poszczególnemi środkami, wymienionemi w obwieszczeniu, znajdujemy nakaz natychmiastowego desinfekcjonowania oczyszczonych kanałów, czystość i porządek w podwórzach domów, urządzenie śmieciarki w każdej kamienicy, która ma być codziennie wypróżnianą itd. Właściciele domów i czynszownicy, przekraczający te przepisy, karani będą za pierwsze przewinienie grzywną 2 złr., w powtórnym zaś razie grzywną aż do 10 złr. Służący zaś, niewypełniający poleceń swoich służbodawców, karani będą aresztem. Nad ścisłem wykonaniem tych postanowień czuwać będą ustanowione dla pojedynczych dzielnic komisje.

Z naszej strony pozwalamy sobie zauważyć, że Magistrat co roku wydaje podobne obwieszczenia, które jednak pozostają tylko na papierze, albowiem nie ma komu przypilnować uchwały Magistratu. Właściciele domów zadawalają się nalepieniem obwieszczenia, a miły nieporządek prosperuje dalej w całej pełni. Może być, i oby tak było, że Magistrat w obec groźnych wieści z południa zabierze się energicznie do przypilnowania wydanego nakazu.

Popis całoroczny uczennic pensjonatu panny Poh odbył się onegdaj w obecności p. inspektora Boberskiego i licznie zgromadzonej publiczności. Na wszystkie pytania inspektora i nauczycielek odpowiadały uczennice ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy, co świadczyło wymownie zarówno o staranności pracy nauczycielek pensjonatu, jak o gruntowności nauki w nim udzielanej i wreszcie o umiejętnem kierownictwie zakładu. Piękne okazy rysunków i robót ręcznych, dowodziły, że i te działy mają w instytucie panny Poh należyte uwzględnienie.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował prowizorycznego auskultanta w Bośnji Yeroteusza Stebleckiego, i praktykanta sądowego Włodzimierza Gabłę, auskultantami sądowymi.

25-letni jubileusz. Józef Fedkowicz, znany poeta i powieściopisarz ruski, obchodzi dnia 6go bm. 25-letni jubileusz literackiej swej działalności. Rusini bukowińscy postanowili w dniu tym urządzić w Czerniowcach uroczysty obchód na cześć zasłużonego pisarza. Nadesłany nam program zawiera następujące szczegóły: O godzinie 3. z południa walne zebranie członków Ruskiej Besidy dla mianowania jubilata honorowym członkiem Towarzystwa. O godz. 7., wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w czasie którego odsłoniętym będzie portret p. Fedkowicza. O godz. 9tej wspólna uczta.

Nowa taryfa telegraficzna, na podstawie postanowień międzynarodowego kongresu telegraficznego w Berlinie, została przez Ministerstwo handlu zakomunikowaną wszystkim urzędom telegraficznym i wchodzi w życie z dniem 1. lipca br. Publikacja tej nowej taryfy opóźniła się w skutek rokowań między Ministerstwem a pojedynczemi państwami, z których kilka jak np. Włochy stawiały do ostatniej chwili jeszcze trudności. Na podstawie nowej tej taryfy telegraficznej wchodzi w życie znaczna obniżka, w korespondencji telegraficznej monarchji z innemi państwami i tak: do Niemiec od dziś będzie kosztować jedno słowo 4 ct.; do Francji 10 ct., dotąd 12 ct.; do Rosji 14 ct., dotąd 16 ct.; do Hiszpanji 14 ct., dotąd 16 ct.; do Norwegji 16 ct., dotąd 17 ct.; do Portugalji 17 ct., dotąd 19 ct.; do Rumunji 6 ct., dotąd 7 ct.; do Szwecji 12 ct., dotąd 16 ct.; do Szwajcarji 4 ct., dotąd 6 ct. Najgłówniejsze jednak zniżenie dotyczy zasadniczej taksy, która teraz 30 ct. wynosić będzie, podczas gdy dotąd była dla Belgji 55 ct., dla Danji 55 ct., dla Francji 60 ct., dla Holandji 50 ct., dla Rosji 80 ct., dla Turcji 70 ct., dla Norwegji 85 ct., dla Portugalji 95 ct., dla Hiszpanji 95 ct.

Do tych wszystkich państw płacić się będzie obecnie tylko 30 ct. tytułem taksy zasadniczej, skutkiem czego małe telegramy, których bywa najwięcej, będą znacznie tańsze od dotychczasowych.

O napadzie rozbójniczym na stację kolejową pod Trenczynem na Węgrzech donoszą dzienniki peszteńskie. W nocy na 25. czerwca trzej rabusie z osmolonemi twarzami wtargnęli do biura kasjera stacji i zażądali klucza do kasy. Kasjer, młody człowiek, bez wahania rzucił się na łotrów, ale ci dobyli nożów i zadali nieszczęśliwemu ośmnaście pchnięć w głowę i piersi, a gdy kasjer upadł nieprzytomny, odebrali mu wszystkie klucze. Nadbiegł tymczasem na krzyk napadniętego stróż nocny, którego rabusie także pokaleczyli, widocznie jednak obawiali się teraz domowników, gdyż umknęli, zabierając klucze z sobą. Już następnego dnia rano powiodło się żandarmom wyśledzić i ująć dwóch złoczyńców, a to po zaciętym ich oporze. Rany kasjera są bardzo ciężkie. Stacja Trenczyn-Istebnik, która była widownią zbrodni, należy do węgierskiej kolei państwowej.

Zamach samobójczy. Z Czerniowiec donoszą: We wtorek poderżnął sobie gardło brzytwą parobek kolejowy Kulczycki, 48 lat liczący. Ciężko skaleczonego odwieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski domowego pożycia.

Skradziono w Rzęśnie Polskiej siedm sznurków korali wart 80 zł.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 1. lipca. Skradziono złoty sygnet wart. 15 zł., cygara wart. 30 zł., czarny surdut wart. 10 zł. i flaszkę rumu. — Zgubiono portm. z kwotą około 44 zł., książkę „Kuliczkowskiego Literaturę polską“ i służbową Marji Tuczapskiej, pulares z kwotą 20 zł., z kalendarzykiem, z katalogiem księgarskim i z bilet. wizyt. Zdzisława Słotwińskiego i złotą broszkę. — Znaleziono zast. kart. Banku rusk., drugą Banku hip. — Zakw. 2 poduszki.

Kraków 1. lipca. Biust profesora Teichmana zamówiła młodzież akademicka tutejsza u p. Tadeusza Błotnickiego, utalentowanego artysty-rzeźbiarza od niedawna osiadłego w Krakowie. Pojutrze tj. w sobotę obchodzoną będzie 25. rocznica prac profesora Teichmana na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zbaraż 28. czerwca. Naśladowania godny fakt poczuwam się do obowiązku podać do publicznej wiadomości. Dobra Lubianki wyżne i niżne nabył przed półtora rokiem pan Buber i obejściem swojem tak zjednał sobie lud tych włości, że przyjechawszy tam wczoraj z rodziną na stałe, doznał niespodziewanie sympatycznego przyjęcia. Od granicy, to jest na 5 kilometrów przed dworem, konwojowało go około 60 chłopaków na koniach w strojach jednakich.

Przy wjeździe ustawiono bramę tryumfalną, przy której pleban tamtejszy ks. Rajtarowski przyjął państwa Buberów piękną przemową, wyrażając w niej przekonanie, iż oni będą dla tego ludu dobrymi opiekunami, postępując z nim solidarnie ręka w rękę.

Następnie podano im z każdej wsi chleb z solą, a rządca dotychczasowy podał klucze, przenosząc w ten sposób cały ciężar gospodarstwa na właściciela.

Pan Buber przyjmując chleb i sól, przyrzekł być ojcem dla ludu, poczem w tryumfalnym pochodzie podążano przy odgłosie muzyki i wystrzałów z moździerzy do domu mieszkalnego.

---

wię pierwszy występ na szerszej widowni, pierwszy krok stawiany na własną rękę, acz za zezwoleniem króla i senatorów. Jeżeli mu się powiedzie, urośnie; jeżeli mu się noga powinie, gotów umrzeć proboszczem. W tak ważnej chwili życia musiał być tedy wzruszony.

Wojewoda przywdział swój strój najwspanialszy. Miał długi żupan ze złotogłowiu, zapięty na guzy brylantowe, buty żółte, u pasa sadzonego drogiemi kamieniami, przywiesił miecz z głowicą bursztynową, pod szyją połyskiwał światłem niebieskawem guz opalowy, wielkości jaja gołębiego, na ramiona zarzucił szubę aksamitną, barwy karmazynowej, podbitą białemi jak śnieg gronostajami, w czarne cętki, w ręku trzymał czapkę sobolową z denkiem aksamitnem a spiczastem, u której białe pióra strusie, w misterny bukiet ułożone, przytrzymywała spinka, mająca w środku olbrzymi szafir, obsiany w koło sporemi brylantami.

Przodem postępowali heroldowie, za nimi szło sześciu komorników królewskich z drogiemi darami na aksamitnych poduszkach, jeden prowadził karzełka i dopiero o kilka kroków głębiej widać było obu posłów. Oleśnicki, jako duchowny szedł po prawej stronie. Że tak należy uczynić, powiedział to Tarnowskiemu dopiero w ostatniej chwili, a wojewoda słuszność mu przyznał. Za posłami widać było dwóch paziów, młodych i dorodnych, z trefionemi włosami i w opiętych strojach węgierskich. Podtrzymywali oni końce szuby wojewody. Gdy się zbliżyli do drzwi od sali audjencjonalnej, na znak dany przez wielkiego ochmistrza dworu, podwoje rozwarto przed nimi na oścież, poczem obydwaj posłowie weszli równocześnie. Ich krok był spokojny, spojrzenie śmiałe.

Na tronie złocistym, pod baldachimem z materji jedwabnej, barwy purpurowej, siedział cesarz, tak samo ubrany jak ongi, gdy o kilka kroków od niego w katedrze konstancyjskiej zdejmowano z Jana Husa święcenie kapłańskie. Po prawej jego stronie siedzieli: kardynał Branda, arcybiskup budziński i biskup preszburgski; po lewej stali wielcy dygnitarze cesarstwa i kilku panów feudalnych, szczycących się szczególniejszą łaską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy właściciel, czyniąc przedtem wiele dobrego, ofiarował 100 złr. na kościół, 50 złr. na straż ochotniczą w Zbarażu, 10 złr. na ubogich a prócz tego rozdał własną ręką ze 100 złr. Pani Buber na wiadomość, że we wsi liczącej przeszło 3.000 dusz, dotychczas szkoły nie ma, okazała niezmierne zdziwienie i przyrzekła, że staraniem jej będzie, aby w jak najkrótszym czasie szkołę ufundowano.

Wiedeń 30. czerwca. Delegaci Stowarzyszenia czerwonego Krzyża, które prowadziło akcję ratunkową podczas wojny serbsko-bułgarskiej, byli dziś na audjencji u cesarza. W skład deputacji weszli hr. Platen, Gatti, major Baul, i hr. Buschmann. Cesarz dziękował się szczegóły znakomicie prowadzonej" — jak się wyraził — akcji ratunkowej.

Pera 29. czerwca. W Reszikitasz, przedmieściu tureckiem Stambułu, wybuchł dziś rano pożar, który przy silnym wietrze zniszczył w ciągu kwadransa sześćdziesiąt domów drewnianych. Straż pożarna pracowała z wytężeniem i dopiero po zerwaniu obok stojących chałup, zdołała zlokalizować pożar. Wielu ludzi poniosło śmierć w płomieniach.

Przytulisko uniwersyteckie w Wiedniu. Komitet zawiązany przez grono przyjaciół młodzieży, pod protektoratem arcyks. Rainera, celem założenia w Wiedniu dobroczynnej instytucji, w której mieliby czasowe pomieszczenie i wsparcie biedni uczniowie tamtejszej Wszechnicy, bez względu na narodowość i wyznanie — urządza na rzecz budowy gmachu dla tego przytuliska wielką loterję wartościową, z wygranemi w złocie i srebrze. Cesarz i arcyksiążęta, dalej arystokracja i duchowieństwo, ofiarowali na rzecz tej loterji wspaniałe i cenne przedmioty. Oprócz tego zakupiono mnóstwo innych nie mniej pięknych i wartościowych fantów, które wraz z darami poprzednio umieszczono na wystawie publicznej u wiedeńskiego złotnika T. Brandeisa przy Kärthnerstrasse 35. Jeden los kosztuje 50 cnt., a z uwagi na wielce humanitarny cel tego przedsięwzięcia, które w przyszłości przyniesie pomoc zapewne niejednemu ubogiemu uczniowi Wszechnicy i z naszego kraju; jak niemniej reflektując na mnóstwo kosztownych fantów do wylosowania przeznaczonych, polecamy wyjątkowo tę loterję względom naszej publiczności.

Zagadkowy żyd moskiewski w Berlinie! Było to w listopadzie 1884 r., kiedy pisma publiczne z współczuciem rozpisywały się o pewnym żydzie, rosyjskim poddanym, który w Berlinie słuchał chemji, a pieniądze na utrzymanie siebie i na opłatę wykładów ciężką zarabiał pracą, zamiatając nocą ulice Berlina. Prasa i publiczność szersza zajęły się wówczas tym „studentem" M. — Jakież atoli rozczarowanie teraz dla wszystkich! Ten żydek, moskiewski poddany, przybył w r. 1877 do Berlina za paszportem, ważnym na pięć lat. Chciał on wówczas rzekomo wyuczyć się destylatorstwa, ale postarał się o stanowisko zamiatacza ulic, a zarazem wciskał się jako słuchacz na wykłady profesorów Hoffmana i Plunera. Jako zamiatacz odznaczał się pilnością i akuratnością, umiał sobie też zyskać przychylność przełożonych, którzy, ilekroć M. potrzebował pomocy wobec swoich towarzyszy, stali sympatją po jego stronie. Z końcem maja r. b., a więc przed niedawnym czasem, miano go jako zamiatacza przenieść w inny rewir, tego jednak M. nie przyjął i przestał zamiatać ulice, a zarazem znikł z audytorjum słuchaczy.

„Człowiek ten był „sparty" mimo biedy, która tyle budziła litości, nie przyjmował on żadnej pomocy. Zebranych w r. 1884 przez gazety pieniędzy nie przyjął, ofiarowanego sobie stypendjum (1200 marek) także przyjąć nie chciał.

Dziewięć lat zamiatał on nocą ulice, a we dnie chodził na wykłady profesorów. Teraz dopiero otworzyły się ludziom oczy, gdy zaczęli zastanawiać się nad tem, czemu M., chociaż był rosyjskim poddanym i chociaż ważność paszportu jego oddawna minęła, nie był nagabywany ani z granicy prus wygnany — na życzenie Rządu rosyjskiego. Prawdopodobnie był on szpiegiem Rządu rosyjskiego. „Miał on widocznie ukryte zamiary — powiada *Voss. Ztg.* — zamiataniem ulic trudni się w Berlinie dużo Polaków; na Uniwersytecie jest także nie mało Polaków i Rosjan, którzy, zdaniem Rządu rosyjskiego, starannego potrzebują nadzoru. W ostatnim czasie żył ten żyd bardzo wygodnie, pieniędzy miał dużo. Wszyscy ci, którzy tyle współczucia okazywali dla tego człowieka, gorzkiego doznali zawodu. Gdzie ten żyd obecnie się obraca, nie wiadomo. Kto wie komu i gdzie on służy!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Marjan Alma, śpiewak wiedeńskiej opery nadwornej, bawi od kilku dni we Lwowie.

(sz.) **Popis uczniów** szkoły skrzypcowej pana Marcelego Tyberga odbył się onegdaj o godzinie 5. po południu w wielkiej sali „Domu Narodowego", którą publiczność szczelnie zapełniła. Program produkcji składał się z 23 numerów. O szkole p. Tyberga wyrażaliśmy się już nieraz z największemi pochwałami, a dziś przychodzi nam znowu skonstatować z zadowoleniem, że szkoła ta coraz bardziej się rozwija, a w grze uczniów widoczna jest sumienna praca utalentowanego mistrza. Uczniowie przejmują się grą swego nauczyciela i obok wybornej techniki widzimy w ich grze utwory sporą dozę uczucia. Podziwialiśmy w 6- i 7-letnich skrzypkach wyborne pociągnięcie smyczka, jasny i szeroki ton i nadzwyczajnie czystą intonację. Przesadne uznanie należy zarówno rzeczywisty talent, to też w niedalekiej przyszłości doczekamy się kilkunastu muzyków, którzy będą chlubą niejtylko szkoły pana Tyberga ale i miasta.

Popis uczniowski wypadł doskonale. Pan T. przedstawił nam długi szereg uczniów i uczennic, z których przedewszystkiem wyszczególnić musimy grę pp. Roberta Poselts, Maurycego Stierera, Józefa Steinbergera i Stanisława Orzechowskiego oraz panien Ewelliny Nigrin, Róży Weisholn, Kamilli Gąsiorowskiej. Gra ich odznaczała się zrozumieniem wykonanych utworów, nieskalaną intonacją, szczególnie mniejszych *staccatami* i precyzją.

Wolfarth'a „Trio na dwoje skrzypiec i fortepian" odegrali bardzo pięknie i równo uczniowie Borysiewicz, Jeleń, Orzechowski, Wierciński i inni.

W grze p. Łucjana Nadwodzkiego zauważaliśmy wyrobione ciepłe i dobrze wyrobione *staccata*, którem to zaletami gry odznaczyli się także uczniowie Tadeusz i Eugenjusz Maliszowie, Aleksander Płoszczański, Franciszek Düll i Jan Schofer.

Punktem kulminacyjnym popisu był zdwojony kwartet smyczkowy Boccherini'ego „Menuet", wykonany przez uczniów pana T. Publiczność zachwycona przyjęła wszystkich i zmusiła frenetycznemi oklaskami do powtórzenia.

Popis zakończony został utworem Leclair'ego „Sarabande i tambourin (bez akompaniamentu fortepianu), który wypadł pod każdym względem wzorowo.

Akompaniament objął z grzeczności dla dyrektora szkoły pana T. pan Ludwik Marek i pomimo znużenia spowodowanego popisami własnej szkoły, dotrwał aż do końca, akompaniując bez wytchnienia prawie dwudziestu kilku uczniom.

Przed odegraniem ostatniego utworu urządzili uczniowie i uczennice swemu mistrzowi owację. Po odpowiedniej przemowie wręczył panu T. jeden z uczniów piękny upominek (złoty zegarek), uczennice zaś ofiarowały mu bukiety.

„Nowy projekt na pomnik dla Adama Mickiewicza, wykonany (?) na podstawie myśli mistrza Matejki, rzuconej w ostatnim jego szkicu". — Tak brzmi tytuł odezwy drukowanej, którą przysłano nam z Krakowa z prośbą o umieszczenie w *Dzienniku*. Odezwa nie ma podpisu autora i traktuje, a raczej występuje w samochwalczej obronie za modelem na pomnik, sporządzonym przez niewymienionego i tajemnicą z rozmysłu pokrywającego się artystę.

Śpiewaczka Sembrich-Kochańska ukończyła szereg swych występów gościnnych w Berlinie. Na zimę zaangażowaną została do król. opery. Przed opuszczeniem Berlina okazała się dziwnie szczodrobliwą. Z honorarjum bowiem, otrzymanego za występy w królewskiej operze, przekazała dwa tysiące marek na rozmaite cele dobroczynne. Nadto 4.200 marek przekazała Stowarzyszeniu „prasy berlińskiej", a 1.000 marek służbie teatru Krolla. W kwestji tej ofiarności *Dzien. Pozn.* następującą czyni uwagę: „Nie myślimy nikomu nakreślać granic i rodzaju dobroczynności, ale niepodobna nam nie zapisać zadowolenia rodaczki naszej p. Kochańskiej z prasy berlińskiej, której tak wspaniały datek ofiarowała, tej prasy, która tak wrogo występuje przeciw nam i nieustająco szczuje na nas. Nie mamy nic przeciw wsparciu i wspieraniu biednych i nieszczęśliwych, ale najzaciętszych wrogów zasilać — to się nie godzi!"

Z Paryża piszą: W ostatnich czasach niektóre artystki rodem z Krakowa i Warszawy, zdobyły tu sobie istotne uznanie tak w sferach kompetentnych jak i w arystokratycznych lub bankierskich salonach. Tak naprzykład, panna Idalja Lewicka, utalentowana pianistka, uczennica przed kilku tygodniami zmarłego Teodora Rittera, cieszy się w Paryżu powodzeniem rzeczywistem. W ciągu ubiegłego sezonu występowała w koncertach najznakomitszych artystów, bardzo pochlebnie wyróżniana przez krytykę. Nadto tak w zimie jak i obecnie ubiegano się o nią na rautach, które według przepisów mody, bez dobrej muzyki obejść się nie mogą. Popisy podobne bywają suto wynagradzane. Na innem artystycznem polu znowu zwraca na siebie uwagę panna Marja Dulębianka, urodzona w Krakowie. Po sukcesie jaki odniosła pięknym portretem księżnej de Grammont, oraz po tryumfie w tegorocznym Salonie, maluje obecnie portret Indjanki (*Une peau rouge*), adoptowanej córki hrabiego Amlot, byłego ministra pełnomocnego francuskiego w Brazylji. Dzienniki paryskie z wielkiemi pochwałami wyrażają się o tym interesującym wizerunku, który tak układem jak kolorytem, wielce zbliżonym do kolorytu Carolusa Durana, wywołać miał istotną sensancję.

Konkurs dramatyczny imienia Alojzego Żółkowskiego. Ofiarowana przez p. Edwarda Lubowskiego, do rozporządzenia komitetu konkursu im. Wojciecha Bogusławskiego, kwota rs. 250, którą tenże komitet przyznał był, jako nagrodę, komedji: „Osaczony", dołączoną została do funduszów, pozostałych z poprzednich konkursów i nowych ofiar miłośników sceny krajowej. Komitet, znalazłszy się, dzięki temu, w możności rozporządzenia sumą rs. 1000, ogłasza nowy konkurs dramatyczny imienia Alojzego Żółkowskiego, chcąc przez to uczcić talent wielkiego artysty sceny warszawskiej. Komitet składać będą sędziowie poprzedniego konkursu, tj. pp.: Władysław Bogusławski, Jan Brzeziński, Dyonizy Henkiel, Józef Kenig, Włodzimierz Kretkowski, Edward Leo i Wacław Szymanowski. Na miejsce złożonego chorobą p. Królikowskiego uproszony został artysta dramatyczny i reżyser sceny warszawskiej, p. Jan Tatarkiewicz. Komitet zachowuje sobie nadto możność przybrania nowych członków. Wyłączono autorów dramatycznych, dla zapewnienia konkursowi jak największej liczby współubiegających się o nagrodę. Komitet przeznacza nagrodę rubli tysiąc za najlepszą sztukę, wyłącznie na tle współczesnych stosunków osnutą, posiadającą obok wartości literackiej wszelkie warunki sceniczne i wypełniającą całe przedstawienie. Gdyby żadnemu z utworów nadesłanych nie mogła być przyznana powyższa jedyna nagroda, w takim razie komitet zastrzega sobie prawo podziału funduszu na dwie części i możność ustanowienia dwoch nagród, z których pierwsza wynosić będzie rubli sześćset, a druga rubli czterysta. W razie zaś, gdyby żaden utwór nie mógł być nagrodzonym, konkurs odroczy się do nowego terminu. Sztuki drukowane, znane ze sceny, oddane teatrom do grania, lub nazwiskiem autora podpisane, nie będą do współubiegania się o nagrodę przyjęte. Wszelkie prawo własności literackiej, a zatem i możność przedstawienia na jakiejbądź scenie sztuki nagrodzonej, pozostają przy autorze. Utwory nadsyłane być mogą do dnia 1. września r. 1887 (n. s.), pod adresem Redakcji *Gazety Polskiej* w Warszawie, z zastrzeżeniem, aby każdy oznaczony był dewizą, powtórzoną na kopercie zapieczętowanej, zawierającej nazwisko autora.

Z izby sądowej.

Sambor 1 lipca.

(Echa wyborcze).

W przeszłym miesiącu odbył się tu proces przeciwko p. Janowi Hordyńskiemu, bednarzowi z Drohobycza, oskarżonemu o obrazę księży ruskich w czasie wyborów do Rady państwa, odbytych w Stryju dnia 2. czerwca roku zeszłego. Hordyński zarzucał księżom, że chcą Galicję zaprzedać Rosji, w skutek czego lud tak się oburzył, iż o mało że nie poturbował obecnych na wyborach księży. Skargę na Hordyńskiego podał ks. Bazyli Dawidiak, paroch tuchlański. Sąd skazał obżałowanego na 6 tygodni ciężkiego aresztu, zaostrzonego postem i poniesienie kosztów sądowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. czerwca 1886. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 963,124·28.

Przemysłowcy naftowi, tak właściciele kopalń jak destylatorzy, nie dają jeszcze za wygrane, chociaż Izba poselska Rady państwa uchwaliła już ustawę. Myślą oni jeszcze dalej bronić siebie i interesu kraju, dopóki nie zapadnie decyzja ostateczna. W tym celu postanowili zgromadzać się, naradzać i podawać petycje i memorjały. Jedno takie zebranie było zapowiedziane w Gorlicach, drugie w Kołomyi. Pierwsze zostało na razie odroczone na czas krótki, aby się pierw porozumieć z przedsiębiorcami w Kołomyjskiem. Na tem zgromadzeniu miała być uchwaloną rezolucja, orzekająca, że uchwała Izby poselskiej zagraża ruiną przemysłowi krajowemu.

O ile na to się zanosi, wnosić można z tego, że właściciel kopalni nafty w Siarach, Dębowski, który dawniej zatrudniał po 400 ludzi, uwiadomił teraz Rząd, że przedsiębiorstwa zupełnie zaniechał. Toż samo uczyniło wielu mniejszych przedsiębiorców. Mimo twierdzenia przeciwnego pana ministra Skarbu, iż przemysł naftowy w Galicji świetnie się rozwinął, faktem jest, że sam powiat gorlicki zatrudnia obecnie pięć razy mniej robotników, niż dawniej, że niektóre przedsiębiorstwa zredukowały ilość robotników do dziesiątej części, jak spółka Harklowska z 300 na 32, a wreszcie, że inne, jak wspomniana w Siarach, zupełnie zostały zwinięte.

Kolej Karola Ludwika. Projektowane przez kolej podwyższenie taryf lokalnych, które miało wejść w życie dnia 1. b. m. pozostaje na razie w zawieszeniu. Odnośne bowiem podanie kolei nie jest jeszcze załatwione. Jeneralna inspekcja, której zostały przedłożone taryfy na nowych linjach do potwierdzenia, zaś taryfy na starych linjach do wiadomości — wychodzi z zapatrywania, że także taryfy na starych linjach mają być przez nią potwierdzone. Rada zawiadowcza kolei zwalcza to zapatrywanie i oświadcza w drugiem podaniu, że się odwoła do Ministerstwa handlu.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych na dniu 12. czerwca 1886, 4 prc. przy 87em losowaniu w sumie 119·035 złr. 4 prc. 41ich przy 9em losowaniu w sumie 9.200 złr. 5 prc. przy 35em losowaniu w sumie 112.700 złr., 6 prc. 37ich przy 25em losowaniu w sumie 200.000 złr.

Serja V. 7394 7437 7996 9681 10954 12074 12341 12349 12353 12451 12911 12949 13276 13278 13292 13569 13695 13759 13785 13820 13964 13988 14350 14577 14593 14743 15096 15133 15153 15174 15364 15474 15495 15549 15560 15584 15821 15835 15964 16120 16481 16833 17135 17223 17387 17547 17629 17695 17815 18010 18018 18081 18262 18349 18496 18529 18533 18772 18788 18861 18954 19043 19179 19185 19214 19771 19779 19966 20067 20113 20171 20299 20476 20515 20526 20600 20605 20538 20975 21009 21177 21235 21237 21284 21387 21471 21544 21629 21769 21792 22416 22476 22564 22587 23105 23256 23425 23470 23525 23708 23722 23807 23865 23877.

Listy zastawne 4 prc. 41-letnie.

Serja II. 185.

Serja III. 401 910 1020.

Sezja IV. 135 231.

Serja V. 294 418.

Listy zastawne 5 prc.

Serja II. 244 354 522 524 566 675.

Serja III. 135 182 195 243 308 406 532 796 822 837 1006 1037 1207 1263 1295 1354 1564 1730 1812 1827 1839 1935 1948 2024 2039 2159 2181 2289 2507 2514 2606 2698 2990 3004 3022 3231 3384 3442 3548 4080 4300 4486 4615 4775 4783 4847 4887 4888 4899 5268 5522 5550 5616 5620 5844 6023 6196 6212 6490 6763 7130 7187 7266 7787 7860 6387 7942 7968.

Serja IV. 25 89 134 149 174 685 778 790 870 1043 1140 1391 1483 1490 1545 1574 1694 1778 1922 2020.

Serja V. 117 166 260 498 547 644 654 700 943 1037 1112 1114 1159 1365 1450 1624 1633 1733 1753 1947 2142 2266 2415 2560 2861 2908 2979 3070 3073 3176 3394 3465 3526 3589 3603 3626 3730 3850 4020 4039 4045 4192 4350 4419 4754 4882 4988. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 2. lipca.

Poseł Kowalski przybędzie dnia 19. bm. do Galicji w celu zdania sprawy przed wyborcami w Sokalu, Rawie, Żółkwi i Kulikowie ze swych czynności poselskich.

Z Wiednia donoszą do *Czasu*: z Zapewniają, że sprawa utworzenia osobnego Ministerstwa komunikacyj, nie zeszła z porządku dziennego. Ma to być zadaniem nowego ministra handlu: po rozpatrzeniu się poczynić przedstawienia, jakie w tej mierze za stosowne uzna i w razie, jeżeliby rozdział na dwa Ministerstwa projektował, przygotować wszystko, co do tego rozdziału jest potrzebne.

„Sejm galicyjski ma być zwołany w grudniu, lecz ostatecznie nie ma nic pewnego, gdyż niewiadomo, jaki będzie przebieg jesiennej kampanji parlamentarnej po ponownem wniesieniu taryfy cłowej".

Budap. Corr. donosi: Cesarz przybyć ma w dniu 4. lipca do Gasteinu, ztamtąd uda się na krótki czas do Ischl, a następnie w drugiej połowie lipca uda się ponownie do Gasteinu, w celu odwidzenia cesarza Wilhelma.

Słoweńscy profesorowie wyższego gimnazjum w Lublanie, wnieśli do Kraińskiej Rady szkolnej, w podanie, którem domagają się wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw wszystkim nauczycielom i suplentom z powodu ekscesów przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej dla Gruna. W ten sposób ma być zadany kłam twierdzeniu fakcyjnych organów wiedeńskich i innych niemieckich jakoby słoweńscy profesorowie podburzali studentów do ekscesów.

Reforma administracyjna w Kroacji została prawie w zupełności przeprowadzona. Zagrzebski dziennik urzędowy ogłasza podział kraju na 66 okręgów. Rząd wystosował do wszystkich władz administracyjnych okólnik, wzywający je do przygotowania wszystkiego, co jest potrzebnem do rychłego oddania urzędowania. Dzień w którym oddanie ma nastąpić, będzie później ogłoszony. Wszyscy nowo-mianowani starsi żupani przybyli już do Zagrzebia i zostali przez bana przyjęci. W tych dniach ma się odbyć konferencja żupanów. Nominacja urzędników nastąpiła w połowie lipca.

Pester Lloyd dowiaduje się, że w ciągu lata nastąpi zjazd hr. Kalnokyego z księciem Bismarkiem, prawdopodobnie w Kissingen. Według doniesienia *Wiener Allg. Ztg.* z Paryża, zjazd Kalnokyego, Bismarka i Giersa ma nastąpić w Gastein.

Tisza był przedwczoraj przed południem u cesarza na audjencji, która trwała całą godzinę, a następnie konferował z Kalnokym i Bylandtem. O godzinie 1½ po południu odwidził Kalnoky Tiszę.

Nowoje Wremja donosi o mającem się odbyć w Petersburgu dnia 6. b. m. przejściu na prawosławie dwóch Czechów.

Car z carową wyruszyli w końcu przeszłego miesiąca na okręcie „Carewna" nad brzegi Finlandji.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Petersburga: W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że na półwyspie bałkańskim zanosi się na ważne wypadki i że ostatnia misja Sulejmana paszy jest ich zapowiedzią. Sulejman pasza, wręczył jak wiadomo, order księciu czarnogórskiemu. Wypadki te mają być w pewnym związku z oświadczeniem, jakie ks. czarnogórski złożył w rozmowie z politykiem serbskim Belanowiczem. „Czarnogóra, powiedział książę, nie będzie nikogo prosić o jałmużnę, ale zażąda tego, co będzie mogła zdobyć własnemi siłami." „Zamiary Czarnogóry, pisze znów pewien dziennik czarnogórski, są stanowcze i jasne, gdyż bez nowych terytorjalnych zdobyczy musiałaby się zrzec dalszej egzystencji.

Według doniesienia *Pol. Cor.* z Paryża wywołało rozporządzenie Ministerstwa bułgarskiego o ocleniu towarów wprowadzanych do Bułgarji, choćby takowe były już oclone w Turcji, wielkie rozgoryczenie w paryskich kołach rządowych. Gabinet paryski zaprotestuje przeciw rozporządzeniu i spodziewa się, że inne mocarstwa pójdą za jego przykładem.

Papież ma wystosować niebawem do biskupów niemieckich encyklikę, w której zadokumentuje przywrócenie pokoju kościelnego.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Rzymu: Ks. Hieronim Napoleon przybył tu i był na audjencji w Kwirynale.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK) **Wiedeń** 2. lipca. Według doniesienia *Pol. Corr.* z Biały, telegramy dzienników o zamiarze wyborców tamtejszych udzielenia ministrowi Dunajewskiemu wotum nieufności, są po prostu zmyślone.

Würzburg 2. lipca. Przy wczorajszem zderzeniu się pociągów (patrz telegram biura kor.; prz. Red.) zginęło więcej jak 10 osób. Do szpitalu Juljusza przyjęto 37 rannych, z których 4 już umarło. Z tych, którzy pozostali przy życiu, jest 12 ciężko, a 27 lekko rannych. Pomiędzy ofiarami nie ma poddanych austrjackich, zaś pomiędzy uratowanymi jest kilka osób z Austrji, 4 Rosjan i 2 Rumunów. Bawarscy posłowie Trauenbrey i Tellner odnieśli lekkie rany na głowach. Sceny, które rozegrały się na miejscu katastrofy i w klinikach, były przerażające i nie dadzą się opisać. Z ciał ludzkich potworzyły się nieforemne masy, a ręce i nogi rozrzucone były po ziemi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1. lipca. Dziś przed południem złożył przysięgę w ręce cesarskie nowo mianowany minister handlu margrabia Bacquehem. Obecnymi byli starszy podkomorzy hr. Trauttmansdorf i prezes gabinetu hr. Taaffe. Po audjencji u cesarza był Bacquehem u arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń 2. lipca. Wczoraj przedstawiali się mrgr. Bacquehem wyżsi urzędnicy Ministerstwa handlu. Nowy minister miał przy tej sposobności dłuższą mowę, w której odpowiadając na powitanie ze strony Pusswalda, odrzekł, że świadom jest wielkiego zadania, jakie go czeka i liczy na poparcie urzędników. W końcu wspomniał o znakomitych zasługach barona Pusswalda.

Wiedeń 2 lipca. Cesarz przyjmował wczoraj w południe ambasadora francuskiego na audjencji pożegnalnej i przyjął pismo odwołujące go z dotychczasowego stanowiska.

Politische Corresp. donosi z Petersburga, że tamtejszy ambasador francuski i drugi sekretarz ambasady podali się do dymisji.

Tryest 1. lipca. Sekcja zwłok zmarłego przedwczoraj człowieka, wykazała śmierć w skutek cholery sporadycznej, ostatniej nocy zdarzył się drugi wypadek zasłabnięcia na cholerę i zakończył się śmiercią.

Monachjum 1. lipca. Izba wyższa przyjęła bez rozprawy jednogłośnie projekt (uchwalony już w Izbie poselskiej) o dotacji księcia-rejenta.

Monachjum 1. lipca. Książę rejent zamknął Sejm bawarski wyrażając nadzieję, że Bawarja w związku z Niemcami doczeka się niebawem rozkwitu i szczęścia.

Würzburg 2. lipca. Pociąg pospieszny dążący wczoraj w południe ze Sztudgardu do Berlina najechał na inny pociąg osobowy, który puszczony został z Rotendorfu po fałszywych torach. Obydwaj maszyniści zginęli na miejscu. Z pasażerów zginęło 7 osób a prócz tego wielu jest rannych. Z pasażerów pospiesznego pociągu nikt nie został niebezpiecznie raniony.

Paryż 1. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret Ministerstwa o zniżeniu opłat za telegramy krajowe, przeznaczone dla dzienników. Zniżenie wynosi pięćdziesiąt od sta.

Dziennik *Voltair* donosi, że następcą Cambona w Tunisie będzie Patenotre.

Paryż 2. lipca. W izbie uderzył Brice na ministra wojny z powodu zakupna owsa dla armji za granicą. Minister wojny odpowiedział, że zapasy owsa we Francji są niedostateczne, i że owies francuski nie da się konserwować. W razie przychylenia się do żądania Brice'go musiałby Rząd domagać się od Izby dodatkowego kredytu. Izba przyjęła 273 głosami przeciw 262 porządek dzienny wyrażając przekonanie, że przy zaspakajaniu potrzeb armji, Rząd popierać będzie produkcję krajową.

Paryż 1. lipca. Rada ministrow postanowiła nie przyjąć dymisji jenerała Sausier a minister wojny wezwał go, aby cofnął pisemnie dymisję.

Rzym 1. lipca. Proweniencje austrjacko-węgierskie podlegają w portach wysp morza jońskiego i śródziemnego siedmiodniowej kwarantanie.

W ostatnich 24 godzinach zachorowało w 9 miejscowościach Włoch 218 osób na cholerę; z tych umarło już 64. W Franca villa zachorowało 53, umarło 17; w Latiano zachorowało 100, umarło 21.

Londyn 1. lipca. Gladstone wezwał w liście, ogłoszonym w dziennikach, wyborców Londynu, aby go popierali: przy tem zwrócił ich uwagę na cierpienia Irlandji od r. 1795, na ich krzywdę, którą należy teraz naprawić i przez to przyczynić się do wzmocnienia jedności i potęgi całego państwa.

Madryt 1. lipca. W Izbie poselskiej odpowiedział minister wojny na mowę p. Domingueza, iż uznaje, że armja hiszpańska licząc obecnie 22.000 oficerów, ma ich o 10.000 za wiele, że awans jest dlatego powolny.

Paryż 1. lipca. Zapewniają, że rezydent ministerjalny Cambon w Tunisie będzie przeniesiony skutkiem nieporozumienia, jakie zaszło między nim a tamtejszą władzą wojskową co do obsadzenia niektórych punktów na granicy trypolitańskiej.

W miejsce dotychczasowego ambasadora Noaillesa w Stambule, będzie mianowany wkrótce następca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 1. lipca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 186·25 do 189·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·75 do 231·—, Banku hipot. galic. 287·50 do 293·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·20 do 102·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·25 do 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·20 do 102·20, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21½ do 1·23½, 100 marek niemieckich 61·45 do 62·15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 2. lipca godzina 10. min 40. Akcje kredytowe 278·30, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 187·25, Połudn. —·—. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98½, Rubel papierowy 1·22¾. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń dnia 1. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 22·—, Węg. akcje kredyt. 285·—, Akcje anglo-austr. 114·50, Akcje banku Union 71·—, Akcje Karola Ludwika 187·25, Akcje kolei północnej 229·50, Akcje kol. południowej 114·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·—, Akcje Staatsbahn 228·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 227·50. Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50. Wiedeńskie losy 125·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw, w złocie 65·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·20, Losy regulacji Cisy 125·—, Losy Länderbanku 223·—, Węgierska renta 106·02, Akcje banku związkowego 104·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¾, Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń dnia 1. lipca godz. 5. min. 57 Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 86·—, Renta w złocie 117·35, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 278·50, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·98, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·85.

Telegramy zbożowe dnia 1. lipca — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·52 do 7·54 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 144·75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 2. lipca: 13·50 do 13·75 Brema: 6·50 do —·—. Hamburg: 6·40 na lipiec —·—. na sierpień-grudz. 6·70. Antwerpja: na lipiec 16⅛, Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. lipca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. R. hr. Rozwadowski, ze Stanisławowa. T. Moysa Rosochacki, z Rosochacza. W. Niedźwiecki, z Wańkowic. W. hr. Rozwadowska, ze Stanisławowa. T. Kriser, z Wiednia. K. Schartelmüller, z Wiednia. K. Gebauer, z Debreczyna. E. Kubicki, z Kamionki. W. Crepita, z Buczacza. B. Appenzeller, ze Stanisławowa. E. Ehrenfeld z Wiednia. Z. Grünberg, z Wiednia. M. Meth, z Drezna.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. M. hr Tyszkiewicz, z Brodów. P. hr. Czosnowski, z Wołynia. W. Stengel, z Londynu. M. Sarnecka, z Turynki.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Zieliński, z Worobijówki. K. Zaleski, z Rosji. Br. Stahl, z Odesy. W. Jackowski, z Rosji. G. Hausenbüchel, ze Stryja.

HOTEL LANGA. A. Hubaczek, z Krakowa. J. Kroicki, z Lubienia. P. Matkowski, z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. W. Czajkowski, ze Świrza. K. Chyliński, ze Złoczowa. A. Myślakowski, z Mogielnicy. T. Harsdorf, z Dorohowa. L. Zipser, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Popławski, z Kołomyi. S. Kopernicki, z Warszawy. W. Buszyński, z Doliny. F. Rzehorz, z Wołkowa. K. Laskowski, z Brzeska.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„Pierniku higienicznym"**, niezawodnym środku, usuwającym wszelkie dolegliwości i cierpienia narządu trawienia. Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, by się znajdował w każdym domu.

Na sezon kąpielowy!

Największy wybór kufrów, torby podróżnych z rządzeniem lub bez urządzenia, necesserów, płaszczów na deszcz lub proch, kapeluszy i czapek, rzemieni na pledy, deszczochronów i parasoli od słońca, jako też wszystkich w ogóle do podróży potrzebnych przyborów, po możliwie najniższych ale stałych cenach, poleca

wielki magazyn galanteryjny

2065 **M. WEIN** 26—0

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

FOLWARK

w Samborskiem, 1½ mili od kolei dobrej drogi, z obszarem 145 morg. roli i lasu, z najlepszemi budynkami, inwentarzem zaraz do wydzierżawienia — Bliższa wiadomość we Lwowie: **Birkle**, Rynek **26**. 2101 1-5

WEBA KING.

„Weba King“ jest 60 procent tanszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King“ i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King“ sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn.“ Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King“ bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru; nikt niech nie kupuje „Weby King“, dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King“ musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King“ podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King“:

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą zł. 7 —
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę zł. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . zł. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . zł. 13·—

Wyrób nasz „Weby King“ nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 1544 68—0

M. BEYER i Spółka.
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zleccnia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2071 8—0

COGNAC

(Koniak) kuracyjny

Fine Champagne

z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni	flasz.	zł.	2.50
Bouteleau et Comp.	15	„	„	3.—
Meukow et Comp.	20	„	„	3.50
„ Carte d'or	25	„	„	4.—
Bouteleau et Comp.	25	„	„	4.50
Sailgnac et Comp.	30	„	„	5.—

WINA

stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie

z najsławniejszych piwnic

1988 23-0 *polecają handle*

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Rymanów

otwarty z dniem 1. Czerwca b. r.

We Lwowie woda i sól mineralna na składzie w aptece **W. Wewiórskiego**, ul. Halicka l. 5.

2068 9-10 **Zarząd Zakładu.**

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2002 77—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Lwowskie marcowe** litra 20 ct., flaszka 10 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Prawdziwym skarbem

dla nieszczęśliwych ofiar **samopomazania** (onanji) i **tajemnych wykroczeń** jest sławne dzieło:

Dra. Retau'a Ochrona,

w polskiem wydaniu. — Cena 1 zł.

Każdy, który cierpi w skutek tych **okropnych wybryków**, powinien to dzieło bardzo uważnie czytać, gdyż nauki w niem zawarte, chronią **rok rocznie tysięcy osób od pewnej śmierci.** — Nabywać można przez *Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34*, tudzież przez wszystkie księgarnie. 2049 7—12

Une demoiselle de la suisse française laquelle possede de bons certificats désire une place comme Bonne.

Adresse zu erfragen im Büreau der Administration. 2102 1—1

25% taniej PARASOLKI

z powodu kończącego się sezonu — poleca

EDWARD SCHILLING

2098 przedtem 1—12

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ul. Halicka 16.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem, ociemnieniem i chorobą, błaga o litość Szan. Rodaków nad sobą i sierotami.

R. Ł.

Ulica Spadzista liczba 11.

Znany francuski

COGNAC

prawdziwy francuski

Martella & C.

butelka bardzo dobrego	zł.	2	ct.	50
„ wyśmienitego	„	3	„	—
„ 14-letniego	„	4	„	—
„ 20 „	„	5	„	50

J. Dupont & C.

butelka wybornego	zł.	3	ct.	50
„ 10-letniego	„	4	„	—
„ 15 „	„	5	„	—

poleca

handel delikatesów i win

z łącznym

pokojem do śniadań

F. W. KRÓLILOWSKIEGO

we Lwowie.

Cenniki poseła się na żądanie gratis i franco.

Zamówienia z prowincji wykonywuje się bezzwłocznie, — opakowanie franco — przy odbiorze 5 butelek opłaca się porto. 1972 4—4

NA LATO!

W wielkim wyborze

najnowsze **parasolki, kapelusze** mężkie słomkowe i damskie ogrodowe, **ubiorki damskie, krezki, koronki, rękawiczki** we wszystkich gatunkach, **gorsety. koszule** mężkie, **kołnierze i manszety, płaszcze gumowe, buty** i **buciki** wyrobu krajowego, **stoliki koszykowe** na kwiaty, **wózki dziecinne, woda oryginalna kolońska, perfumerja, mydła,** wielki wybór i skład **przyborów do szycia** i **haftów**. Główny skład **trumien metalowych**

poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2073 8—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 zł.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 zł. Gąbki angielskie, tuzin 3 zł.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2011 46—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

KSIĘGARNIA GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

we Lwowie

poleca swój skład

KSIĄŻEK NA NAGRODY

w oprawach i bez tejże,

Książeczek do nabożeństwa,

obrazów Świętych, dziełka ludowe i gospodarskie

w wielkim wyborze. 2090 2—2



SKŁAD FORTEPIANÓW

i

SZKOŁA MUZYCZNA L. MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.

Fortepiany z najlepszych fabryk pod 10-letnią gwarancją sprzedaje za gotówkę **i na raty miesięczne od 15 zł.** Nowe krzyżowe fortepiany od 280 zł. Pianina od 250 zł. **Najtańsza wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie.** Sławne organy amerykańskie kościelne i pokojowe. 2004 33—0

WINO CHAPOTEAUT

Zawierające Peptony pepsinowe.

(Mięso wolowe strawione i łatwe do assymilacyi.)

Dozwolone dla sprzedaży w Rossyi.

Pokarmy powszechnie używane, wobec soku żołądkowego, przemieniają się na tak zwane **peptony**, które łatwo wchłaniają się, przechodzą bezpośrednio do krwi i służą do wytworzenia tkanek, mięśni i kości.

Jeżeli żołądek jest chory, to niema odpowiedniej energii do trawienia pokarmów. Otóż pan **Chapoteaut** otrzymuje peptony za pomocą działania Pepsyny na mięso wołowe; owe peptony są najzupełniej podobne do tych peptonów, które powstają w żołądku, dla tego też mogą służyć za środek odżywny dla bardzo ciężko chorych, nawet wówczas, kiedy żołądek żadnego pokarmu nie znosi. A więc wspomniane wino peptonowe znajduje zastósowanie: u chorych **niedokrwistych, u suchotników, u cierpiących na żołądek, u chorych znajdujących się w okresie uzdrowlenia, u osób cierpiących na brak apetytu, u czujących wstręt do jadła lub u osłabionych w skutek ciężkiej pracy, chorób przebytych** lub też **w skutek niedostatecznego odżywiania.**

Przy użyciu wina peptonowego zwiększa się ilość mleka u matek karmiących, dziecko o wiele łatwiej rośnie, a waga jego ciała znacznie się zwiększa, wino to doskonale odżywia ludzi w podeszłym wieku jako też chorych na cukrzycę.

Skład w Paryżu, 8, rue Vivienne, jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

„Tanningene“ Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, czerwonych, i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednarazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną, lśniącą, *brunatną* lub *czarną* barwę naturalną, której ani mycie mydłem ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 zł. 50 ct.

„Orjentalne mleko różane“ Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na *plamy, piegi. wagry, czerwoność twarzy, opalenie,* w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równo dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 zł.** — *Mydło balsaminowe* do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 3.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem“, poleca); *w Krakowie* u W. Kedyka apt.; *w Czerniowcach* u Altha c. k. apteka obwodowa; *w Brodach* u apt. Maksymilijana Redera; *w Opawie* u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

☛ Uprasza się gorąco dokładnie opatrywać fabrykaty czy zawierają zaopatrzoną w moje imię *ANTONI J. CZERNY, markę ochronną,* ponieważ kursują w handlu towary o podobnej nazwie, całkiem bez wartości. Oprócz tego pozwalam sobie zwrócić uwagę jeszcze na następujące moje sławne preparaty: Balsam do włosów, Eau Miraculeuse, *orjent. puder damski,* Eau de Levande, Woda książęca, *Coniferen-Sprit,* woda i proszek do zębów, mydła toaletowe, Brylantyna, Cold-Crem, *glicerynowy krem różany,* Eau de Cologne, najlepsze perfumy (60 gatunków) esencje roślinne, *pomada „Tanningene“,* Rouge, olejki do włosów, następnie likiery na żołądek, konserwy słodowe, atramentowa esencja etc. etc.

Przy *bezpośrednich* zamówieniach w fabryce: *„Anton J. Czerny, Wien, I. Wallfischgasse 3,“* od 5 zł. wyżej wysyłka i opakowanie gratis i franco; przy większych zamówieniach znaczny rabat (patrz prospekty). Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

☛ Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. ☚ 1894 6—6

FARBA na WŁOSY (Nigryna),

dw natychmiastowego ubarwienia,

REGENERATEUR,

(MLEKO ODMŁADZAJĄCE WŁOS).

RUM CHINOWY,
WODA ATEŃSKA,
OLEJEK ROŚLINNY,
OLEJEK Z ŁUPIN ORZECHOWYCH,
POMADA CHINOWA,

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

A. POKORNEGO

magistra farmacji,

(dawniej W. TEPY)

Wałowa 15. LWOW. Wałowa 15.

UZNANIE!

Od dłuższego czasu wypadały mi włosy; próbowałem różnych środków, ale bezskutecznie. Dopiero pańska **Woda ateńska** i **Olejek róślinny**, sprowadziły skutek zupełny, za co z prawdziwą wdzięcznością wyrażam moje podziękowanie. — Lwów w czerwcu 1886. ***Bieńczycki.***

Upraszam o łaskawe przysłanie 3 flaszek pańskiego **Regenerateuru**
M. Galler, Czerepkowce Bukowina.

Wielmożny Panie! Uznaję pański **Rum chinowy** jako znakomity środek na wzmocnienie włosów. Proszę o ponowne cztery flaszki.
2084 1—4 ***J. Kąciński*** z Podola rosyjskiego.

Na liberję

dreliszki i materje, meter od 30 centów

we wszystkich kolorach

oraz

rękawiczki liberyjne

2000 26—0 pp **poleca**

MAGAZYN F. KNAUER I SYN

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

☛ *Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.* ☚

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem i roules, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, jakoteż **gumowe**, od zł. 1 — 5 za tuzin. **Gąbki** delikatne francuskie po zł. 2 — angielskie po zł. 3 za tuzin, rozsyłają pod dyskrecją za pobraniem 2019 17—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

PIERNIK HIGIENICZNY
L. CZYŃSKIEGO
W JAROSŁAWIU

Analizowany przez Prof. Hon...

PIERNIK HIGIENICZNY

wynalazku

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

właściciela uprzywilej, patentu i 19 medali.

Usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia, wzmacnia siły, przyspiesza trawienie i poprawia wyglądanie. — Najznakomitsi lekarze zalecają ten nowy środek dyjetetyczny pacjentom, cierpiącym na obstrukcję, hemoroidy, katar żołądkowy i kiszkowy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestję i t. p., tudzież osobom używającym mało ruchu i rekonwalescentom.

Świadectwo szefa szpitalu wojskowego w Niszu (Serbja).

Zamówiona partja Pierników higienicznych nadeszła i robiłem z takową doświadczenia w moim szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, ktorych miałem 425. Ciężej ranionym, niemogącym trawić najlepszych i najlżejszych pożywień szpitalnych, rozdzielam Pański Piernik higieniczny i w skutek spożywania takowego. dostawali zdrowego apetytu i chęci przyjmowania innych pokarmów, najciężej chorzy trawili go, przychodzili do sił i dobrego wyglądania a co także spostrzegłem funkcje żołądkowo-jelitne zupełnie się regulowały. Pacjenci moi nazywali Piernik Pańskiego wyrobu „polskim chlebem“ i gdy wchodziłem do sal ranionych, wołano zewsząd „czy nie ma już więcej tego polskiego chleba, co nam dodaje sił i życia?“ Wskutek tego proszę Pana znowu o wysyłkę 600 sztuk, zaś za poprzednią Panu dziękuję, gdyż wynędzniali wskutek trudów i znojów wojennych, osłabieni upływem krwi i operacjami zawdzięczają temu środkowi mającemu tyle własności leczniczych, wzmocnienie swoich sił. Gdy żadnych pokarmów jeść nie mogli, „Piernik higieniczny“ trawili, był jedynem wyżywieniem rannych i operowanych, a wreszcie przyprowadza żołądek do tego stanu, że mogą następnie przyjmować każde pożywienie. — Rzeczywiście powinienby każdy szpital większy, a przedewszystkiem chirurgiczny używać „Piernika higienicznego“ jako środka leczniczo-restaurującego. **Dr. Romuald Dallmayer,** szef szpitalu wojskowego „Islahana“ w Niszu (Serbja). Nisz 14. kwietnia 1886. (Pieczęć).

Piernik higieniczny jest do nabycia po 20 ct. za sztukę we wszystkich aptekach i handlach korzennych. — SKŁADY WŁASNE: Lwów **ul. Halicka 8,** Kraków **Sukiennice nr. 23,** Przemyśl **ul. Franciszkańska.** 2061 5—

L. Czyński, fabryka pierników i sucharków w Jarosławiu.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACJI I CHEMIK SĄDOWY

poleca niezawodne i wypróbowane środki do **wytępienia**

Owadów domowych,

mianowicie:

FENIŁIN	**GRYLON**
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.	wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p.
Flakon 60 ct.	Flakon 50 ct.
Ziółka antimolowe	**Mikoton**
do przechowywania futer,	niezawod. środek do wytęp. pluskw.
Pudełko 30 ct.	Flakon 50 ct.
Papier antimolowy	**Proszek perski**
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble.	(dalmatycki) do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Sztuka 3 ct.	Paczka 5, 10 ct. — Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy.

Sztuka 3 ct. 1987 11—0

są do nabycia w sklepach własnych

we Lwowie { przy ulicy Kopernika l. 3.
w hotelu Europejskim, plac Marjacki,
i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej;

w Krakowie Sukiennice l. 20; | w Czerniowcach Rynek l. 2.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór najmodniejszych parasolek po zł. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — **EN-TOUT-CAS** po zł. 5·50, 6·50 i t. d.

Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7, 8 i t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest: Najmodniejsze **paletociki** i **dolmany.**

Rotundy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

Płaszcze angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po zł. 22, 24 i t. d.

Angielskie staniki Jersey tricot czarne i kolorowe, począwszy od zł. 5.50 do najpiękniej ubranych jetami, poczawszy od zł. 9.

Paletosiki grube tricot ubierane bortami po zł. 18 i wyżej.

Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po zł. 16 i t. d.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po zł. 6·50, 7·50 i t. d.

Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po zł. 1·50 i 2·50.

Echarpes i chusteczki sznelowe jedwabne w nowych kolorach po zł. 6·—, 8·50, 10·50, 14·50.

Wielki wybór **wachlarzy modnych** po zł. 1·50, 2 3, 4 i t. d.

Gorsety francuskie po zł. 6.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie, jedwabne w różnych modnych kolorach, po cenie bardzo niskiej, t. j. zł. 1.20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po zł. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po zł. 9.

Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po zł. 1·50.

Kapelusze mężkie słomkowe, zł. 2, panama i manilla.

Koszule męskie białe i kolorowe po zł. 3 i t. d.

Najnowsze **kołnierze** tuzin zł. 3·—.

Mankiety po zł. 5 za tuzin.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po zł. 2 do najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po zł. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jagera.

Płaszcze gumowe (Watterprof) i reversible, suknem pokryte po zł. 15, 16, 17 itd., — oraz **prochowce** angielskie po zł. 7 i 8.

Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów po zł. 7.50

Hawloki wełniane (Watterproof) po zł. 16, 18 i t. d.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po zł. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLONSKIEJ,
po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości.

☛ ***Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.*** ☚

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1652 10—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.